

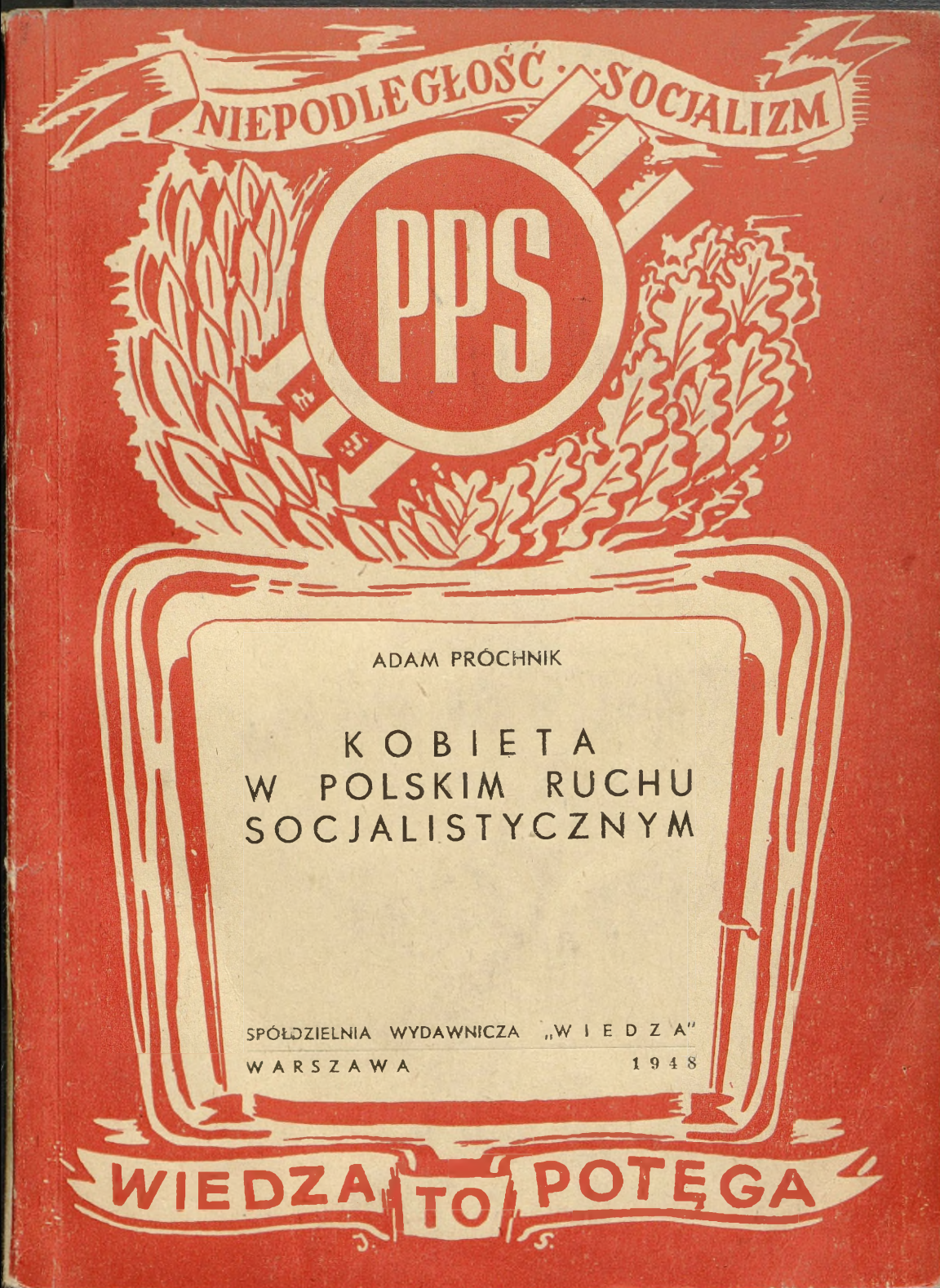


Grey Scale #13



DANES-PICTA .COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



NIEPODLEGŁOŚĆ · SOCJALIZM

PPS

ADAM PRÓCHNIK

K O B I E T A
W P O L S K I M R U C H U
S O C J A L I S T Y C Z N Y M

SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „W I E D Z A”
W A R S Z A W A 1 9 4 8

WIEDZA TO POTĘGA



Dublet do S. 5605 [8]

158336

27-XI-57.

702

K O B I E T A
W P O L S K I M R U C H U
S O C J A L I S T Y C Z N Y M

W I E D Z A T O P O T Ę G A
ZESZYT NR 8

ADAM PRÓCHNIK

201 F

KOBIETA
W POLSKIM RUCHU
SOCJALISTYCZNYM

672/2587/5

dop/2
jes 1997



SPÓŁDZIELNIA  WYDAWNICZA
WARSZAWA 1948

396: 3K31: 3K32

WYDANE PRZEZ WYDZIAŁ
POLITYCZNO-PROPAGANDOWY
CKW PPS

31904/2



ALL RIGHTS RESERVED
COPYRIGHT BY SPÓŁDZIELNIA
WYDAWNICZA „WIEDZA”
W A R S Z A W A 1948
PRINTED IN POLAND

Spółdz. Wydawn. „WIEDZA” Druk. Nr 8. Warszawa, Piusa XI Nr 15.
B-35357

z. 573/57
12 x 57.

Walka o wyzwolenie kobiety z niewoli obyczajowej, z uprzedzeń uświęconych tysiącleciami, należy do najtrudniejszych i ostatecznie jeszcze nie przezwyciężonych.

Wszystkie wyznania opowiedziały się przeciwko wolności i niezależności kobiet.

Poniżenie kobiety przez wyznanie mojżeszowe jest zasadnicze, skoro mężczyźni dziękują Jehowie w codziennej modlitwie, że ich nie stworzył kobietami.

Wyznania ludów wschodnich zdegradowały kobietę do najniższego szczebla człowieczeństwa, wyznaczając im rolę przedmiotu uśmiałego życia mężczyźni, nakładając na nie cały ciężar pracy.

Kościół katolicki na soborach rozważał zagadnienie, czy kobieta ma duszę. Wyłączył je z życia zbiorowego przez osławioną tezę: „Kobieta niechaj milczy w gminie“.

Prawo skazywało kobiety „na małoletniość“ do śmierci, określając wyraźnie, że umysłowo chorzy, małoletni i kobiety nie mogą wykonywać pewnych funkcji prawnych, są pozbawieni udziału w życiu politycznym.

Nauka była przywilejem mężczyźni, wrota uczelni były dla kobiet zamknięte. Liczba analfabetek była zawsze wyższa niż analfabetów. Panowało powszechne przekonanie, że kobietom nauka nie jest potrzebna. Opinie o przywarach kobiecych wytwarzali mężczyźni, kobiety nie miały możliwości obrony, bo arena życia publicznego była dla nich zamknięta. Rzeczywistość zadawała kłam temu wszystkiemu, co kładziono na karb kobiet.

Od zarania dziejów ludzkich stanowiły one czynnik podstawowy w życiu gospodarczym danej epoki.

W ich rękę skupiała się cała treść życia codziennego: wytwórczość (nie było wtedy fabryk ani wielkich warsztatów), żywienie rodziny, higiena, lecznictwo i wszystkie sprawy określone terminem: zapobiegliwość kobieca. Były wychowawczyniami młodego pokolenia, matkami bohaterów, opiewane i sławione.

Jednakże, chociaż kobiety były postawione w „cień”, nie można było przekreślić wielkich indywidualności. Spotykamy prorokinie, święte, cesarzowe, królowe, poetki natchnione. Ważyły niejednokrotnie na szali zdarzeń o znaczeniu dziejowym, toczono o nie boje, były natchnieniem albo przekleństwem narodów, rodzin czy ludzi.

Rewolucja francuska 1789 r. nie podniosła kobiet do godności wolnych obywaterek. „Bóg wojny”, Napoleon, swoim kodeksem poniżył kobiety, a w walce o wyzwolenie opóźnił o kilka dziesiątków lat sprawę kobiet.

Właściwy ruch wyzwolenczy kobiet jest w porównaniu z tysiącleciami niewoli bardzo młody.

Wynalazek maszyny, rozwój zysków chciwego i młodego kapitalizmu, przemiany w dotychczasowym ustroju feudalnym zrewolucjonizowały sposoby wytwarzania, zaprzęgając do swojego rydwanu kobiety i dzieci. Wyrwane z zacisza rodziny, znalazły się w halach fabrycznych, kopalniach, w najgorszych warunkach. Był to okres, kiedy klasa robotnicza stawiała pierwsze kroki, zbierała siły do walki. Dopiero socjalizm, wypowiadając się w obronie ludu pracującego, przeciwko nie ograniczanemu przez prawo wyzyskowi kapitalistów, położył podwaliny pod masowy ruch wyzwolenczy robotników, a więc i kobiet.

Epokowe dzieło Augusta Bebla pt. „Kobieta i socjalizm” było punktem zwrotnym dla tego zasadniczego zagadnienia.

Nie można było wytyczać drogi walki o wyzwolenie proletariatu, odmawiając kobietom równych praw i uczestnictwa bezpośredniego w walce. Przeciwnie, w interesie całej klasy pracującej należało je zmobilizować przeciwko ustrojowi opartemu na wyzysku, który krzywdził najciężiej kobiety.

Zasadniczo socjaliści byli obrońcami kobiet, wychowywali towarzyszek pracy i na poczesnych miejscach wypisywali hasła o równej płacy za równą pracę, rewolucyj-

ne hasła polityczne, jak równouprawnienie kobiet we wszystkich dziedzinach.

Pod koniec XIX wieku ruch wyzwoleńczy jest już ruchem w skali światowej, objął kobiety nie tylko rasy białej. W kongresach na początku XX wieku spotyka się Chinki, Japonki, Hinduski. Turczynki odrzuciły zastłonę z twarzy, wbrew zakazom proroka, i stanęły w szeregach walczących. Walka o prawa polityczne stała się powszechna, obejmując swoim zasięgiem już milionowe rzesze kobiet.

W partiach socjalistycznych kobiety miały swoje komitety; nie było i nie mogło być jednak mowy o różnych lrogach prowadzących do zwycięstwa mężczyzn czy kobiet. Była to wspólna droga do przebudowy ustroju gospodarczego, a w konsekwencji i politycznego.

W Polsce po pierwszej wojnie Polska Partia Socjalistyczna wywalczyła prawa wyborcze dla kobiet na równi z mężczyznami, chociaż zasięg wpływów socjalistycznych wśród kobiet był nieznaczny.

Wielkie reformy dokonują się w perspektywie przyszłości. Kobiety nie zawiodły pokładanych nadziei, stały się tak w związkach zawodowych, jak w partii czynnikiem ważącym na szali wypadków, oddanymi, ofiarnymi heroldami walki o zwycięstwo socjalizmu. Okres potwornej okupacji okrył kobiety nimbem zasłużonego bohaterstwa. Bez różnicy wieku, od młodych dziewczątek do staruszek, stawiały czoło brutalnej przemocy, nieustraszone, pełne pogardy dla zbirów, pogodnie idące na spotkanie śmierci. Był to okres mobilizacji ogólnej, a kobiety — robotnice dotrzymywały kroku, a często prześcigały w gorliwości towarzyszy pracy.

Kiedy po sześciu latach niewoli zwycięskie armie wyzwoliły Polskę z mocy ludobójców, naród polski a z nim kobiety stanęły wobec zagadnień, które wymagały natychmiastowych rozstrzygnięć. Całe brzemie odpowiedzialności za nowy ład społeczny wzięła na siebie klasa robotnicza. Od śmiałości pociągnięć, od natychmiastowej decyzji zależało powodzenie.

Masom pracującym przypadło w udziale dokonanie historycznego dzieła: p r z e b u d o w y u s t r o j u i d e m o k r a t y z a c j i P o l s k i.

Półwiekowa działalność PPS wśród robotników w mieście i na wsi, wielki kredyt moralny zdobyty w nieustępliwej walce w okresie zaborów i drugiej niepodległości walcie przyczyniły się do zdobycia i w tym przełomowym okresie wiary w narodzić, że droga PPS jest słuszna.

W tym półwieczu udział kobiet w PPS był poważny, niezastąpiony. Wiernie stały przy sztandarach z hasłami: „Niepodległość i Socjalizm” i uczestniczyły w akcji oświatowej TUR-u zakreślonej na najszerszą skalę, obejmującej dziesiątki tysięcy robotników. Nie była to akcja jednostek, jak to miało miejsce w zaraniu dziejów PPS, ale już zorganizowanych, świadomych mas kobiet socjalistek.

Kiedy partie polityczne w Lublinie, zimą 1945 r. wystąpiły pod swoimi sztandarami, w PPS znalazły się kobiety, żeby już w Warszawie w r. 1946 przystąpić do dobranej przemyślanej pracy organizowania kobiet na szeroką skalę, w najściślejszej współpracy i porozumieniu z kierownictwem partii.

W Polsce cała władza, a więc i odpowiedzialność spoczywają na warstwach pracujących, na chłopach i robotnikach. Od ilości obywateli świadomych tych spraw zależy budowanie na szerokich podstawach. Kobiety w tym gigantycznym dziele dźwigania Polski z ruin, odrodzenia moralnego muszą odegrać niepoślednią rolę, nie tylko ilością zorganizowanych, ale wartością etyczną, dyscypliną i zapałem, jak to zresztą bywało od początku w PPS. „Zgoda buduje, niezgoda burzy”. Tę podstawową prawdę klasa robotnicza musi przyjąć jako nieodwołalny nakaz w swojej pracy dnia powszedniego. Kobiety, członkinie partii, będą orędowniczkami tej zgody, tego, co określamy mianem jednolitego frontu.

Tak jak w rodzinie zwady i kłótnie zatruwają życie, przynoszą szkody, często nie do naprawienia, tak na szerokiej arenie życia społecznego zgodne działanie w klasie robotniczej prowadzi do pełnego zwycięstwa, do ugruntuowania dotychczasowych zdobyczy w ostatecznym etapie: do ustroju socjalistycznego.

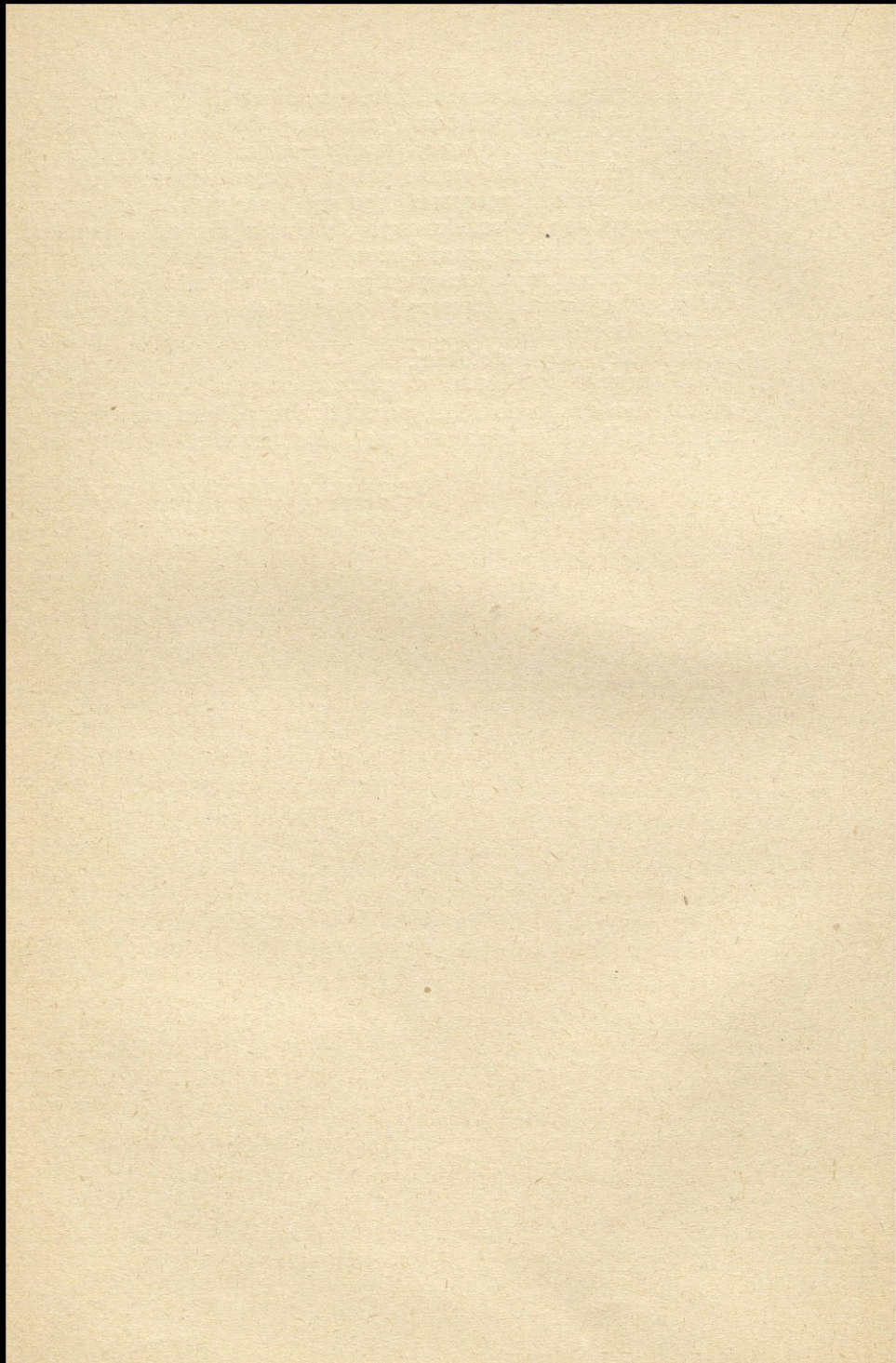
Na wszystkich szczeblach organizacji, od Rady Kobiet do najniższej komórki gminnej, kobiety w Polskiej Partii Socjalistycznej mają ważne zadania do spełnienia.

Socjalizm budzi nowe pragnienia, nowe zapały, porusza dusze ku lepszemu bytowi nie tylko jednostek. Uczy wspólnego i solidarnego działania dla dobra ogółu.

Krzywda ludu pracującego, jego poniżenie, ciemnota, wiara w zabobony spadły całym ciężarem właśnie na kobiety. Socjalizm otworzył zapory stawiane przez elementy wrogie, wyzwolił kobiety, podnosząc je do godności ludzkiej, obywatelskiej.

Poznanie tych prawd podstawowych przez kobiety wskaże im drogę do PPS, partii, która dobrze przysłużyła się nie tylko klasie robotniczej, ale narodowi polskiemu.

DOROTA KŁUSZYŃSKA



Od samego zarania polskiego ruchu socjalistycznego kobieta stanęła w szeregach walczących. Czynnemu udziałowi kobiet w walce politycznej sprzyjała nasza tradycja. Warunki życia w niewoli wcześniej zmusiły kobietę polską do zainteresowania się sprawami politycznymi, wcześniej zmusiły ją do wyjścia z zacisza domowego, gdzie zapędziły ją ówczesne obyczaje i przesady, na scenę życia publicznego. Bohaterskie, ofiarne walki o wolność, twarde, bezwzględne represje, uderzające w każdy niemal dom w Polsce i niszczące jego spokój, czyniły nie tylko z kobiety, ale niemal z każdego dziecka działaczy politycznych. Gdy mężczyźni ginęli w walkach, szli do więzień, na katorgę, na wygnanie, kobiety musiały brać w swe ręce nie tylko kierownictwo domu, ale i ster spraw publicznych. W epoce poprzedzającej początki ruchu socjalistycznego w Polsce, w epoce powstania styczniowego kobiety odegrały rolę niepoślednią. Brały gorący udział w manifestacjach, spełniały szereg ważnych czynności w organizacji powstańczej, trafiały nawet do szeregów. Nic dziwnego zatem, że wychowane na takiej tradycji nowe pokolenie kobiety nie stroniło bynajmniej od życia politycznego i gar-

nęło się pod czerwone sztandary, które w owym czasie były jedynymi sztandarami walki.

Ruch socjalistyczny miał bowiem wszelkie dane po temu, aby przemówić do kobiet. Uznysławiał on najwszechstronniej wrodzone kobietom dążenie do wolności i sprawiedliwości. Wypisywał na swym sztandarze hasła wyzwolenia narodowego, politycznego i społecznego. Kobiecie niósł podwójne zerwanie więzów, wyzwalał ją jako robotnicę i jako kobietę. Przepojonej troską o wielkie sprawy wskazywał właściwą drogę, otwierał przed nią szerokie horyzonty.

Jeżeli kobiety musiały znaleźć drogę do socjalizmu, musiał również i socjalizm szukać drogi do kobiet. Jako ruch wyzwolenczy trafić musiał do wszystkich pokrzywdzonych, do wszystkich wyzyskiwanych i wydziedziczonych, a więc do kobiet w pierwszym rzędzie. Wydając walkę wszystkim przywilejom, musiał ją wydać również i przywilejom płci. Opierając całą swą wiarę w zwycięstwo na samodzielnym ruchu klasy pracującej, na walce masowej, musiał socjalizm stworzyć najszerwsze podstawy ruchu masowego, a więc musiał apelować i do kobiet, gdyż to stanowiło podwojenie masowości ruchu.

Problem udziału kobiet w ruchu socjalistycznym dzieli się na dwa zagadnienia: na rolę kobiet w ogólnej działalności socjalistycznej i jej poszczególnych działach pracy i na specjalną robotę socjalistyczną wśród kobiet. Kobiety uczestniczą czynnie razem z towarzyszami we wszystkich akcjach organizowanych przez partię, w agitacji i propagandzie, w działalności wydawniczej, w pewnych okresach w robocie bojowej, w pracy parlamentarnej i samorządowej, prócz tego zaś

prowadzą oddzielną działalność wśród kobiet, organizując ten ważny teren i walcząc o swe specjalne zadania. Obie te strony socjalistycznego ruchu kobiecego winiśmy prześledzić w historycznym rozwoju.

U WSTĘPU RUCHU SOCJALISTYCZNEGO

Nowoczesny ruch socjalistyczny w Polsce rozwija się już przeszło od 60 lat. I tyleż lat trwa w nim udział kobiet. Od samego początku ruchu pojawia się kobieta jako cenny i pełny poświęcenia i zapału współtowarzysz walki. U wstępu historii polskiego socjalizmu pojawia się cały szereg dzielnych i bardzo wartościowych kobiet, które nie wahały się oddać życia za sprawę. Były to młode dziewczyny i kobiety (tak, jak młodzi byli wszyscy ówczesni socjaliści polscy), które zjawiały się jak meteory i zgasyły przedwcześnie. Ich nazwiska wymawia się dziś ze wzruszeniem.

Początkowo były to wyłącznie kobiety z inteligencji, z kształcącej się młodzieży. W latach siedemdziesiątych tamtego stulecia w Rosji, na uniwersytetach powstają pierwsze kółka polskiej młodzieży socjalistycznej, zwane nieraz gminami socjalistycznymi. Są to młodzi entuzjaści, których pali chęć czynu, którzy chcą pójść w lud, tak jak rosyjscy propagandiści, którzy chcą stać się apostołami socjalizmu. Są wśród nich i kobiety. W Petersburgu do tzw. komuny socjalistycznej, czyli gminy należały m. in. słuchaczki różnych żeńskich kursów wyższych, jak Maria Onufrowiczówna (później Płoska), Witolda Karpowiczówna (później Rechniewska *), siostry Aldona i Grażyna Grużewskie, Cezaryna

*) Edmund Płoski i Tadeusz Rechniewski byli również członkami komuny petersburskiej.

Wojnarowska, Adelina Dyrmont. Do gminy kijowskiej należała Wincentyna Lisowska. Na całą tę młodzież wywierał wielki wpływ młody trybun polskiego socjalizmu, Ludwik Waryński. Pod jego osobistym wpływem przystąpiły także do ruchu dwie kobiety z jego rodzinnych stron ukraińskich. Jedna z nich, to Filipina Płaskowicka, nauczycielka domowa jego rodzeństwa, druga, to Maria Jankowska, żona bogatego właściciela dóbr z sąsiedztwa, później Mendelsonowa. Są to dwie najwybitniejsze postacie kobiece polskiego ruchu socjalistycznego tej epoki.

Polska młodzież socjalistyczna marzy o porzuceniu rosyjskich miast uniwersyteckich, o powrocie do kraju. Propaganda wśród ludu jest jej ideałem. Zaciągnąć się do warsztatów, do fabryk, stać się robotnikami, pracować wśród robotników. W r. 1876 zaczyna się ta powrotna fala do kraju, głównie do Warszawy. Jedna z pierwszych zjawia się tam P ł a s k o w i c k a. Jest to typowa propagandzistka. Gdy innych pociągają robotnicy, fabryki, proletariat miejski, dla niej największy urok ma robota wiejska. Postanawia zostać nauczycielką wiejską, aby zdobyć tam teren dla swej działalności. Od piętnastego roku żyła ona z własnej swej pracy, była nauczycielką domową. W Warszawie składa egzamin nauczycielski i uzyskuje posadę w szkole wiejskiej w Janisławicach, pow. skierniewickiego. Bierze się do pracy z wielkim zapałem. Pokonywa wszystkie trudności, zdobywa przebojem zaufanie chłopów, coraz więcej dzieci uczęszcza do jej szkoły, organizuje kursy dla dorosłych, ciesząc się wielką popularnością. I zaczynają w grunt wiejski zapadać ziarna propagandy.

Ferie wakacyjne i świąteczne spędza w Warszawie, aby pomóc i tam w pracy. Od kilku miesięcy organizują

się tam już kółka robotnicze i młodzieżowe. Szereg młodych propagandzistów prowadzi robotę. A wśród nich nie brak i kobiet. Zjawiły się tu już siostry Grużewskie, Dyrmontówna, pracuje z nimi siostra Filipiny, Zofia Płaskowicka (później Dziankowska), działająca: szlachetna, dzielna entuzjastka Maria Hildt, nauczycielka Amelia Cingler i in. Filipina wraz z nimi chodzi na kółka robotnicze, referuje, jest wszędzie chętnie widziana.

Co do jednej rzeczy jest różnica zdań między Filipiną Płaskowicką a innymi. W ruchu są dotychczas same inteligentki. Płaskowicka domaga się rozpoczęcia roboty wśród robotnic. Grużewskie są temu przeciwne. Ich zdaniem robotnice stoją na zbyt niskim poziomie umysłowym, aby propaganda socjalistyczna mogła wśród nich dać jakieś wyniki. Płaskowicka gwałtownie protestuje i przeprowadza swoje. W czerwcu 1878 r. założyła w Warszawie pierwsze socjalistyczne koło kobiece. Eksperyment okazał się zupełnie udany. „Praca na tym polu, pisze o tym Waryński, wydała pewne rezultaty i przekonała, że pole to bardzo wdzięczne dla socjalistycznej działalności. Pogląd na naszą robotnicę, jako na jednostkę z tak niskim poziomem umysłowym, że propaganda socjalistyczna nie może okazać na nią wpływu, okazał się niesłuszny, pierwsze prozelitki socjalizmu spomiędzy robotnic okazały do zadziwienia wiele energii, oddania się sprawie, zimnej krwi i zainteresowania się przyszłością klas pracujących.“ I dodaje: „trudno dziś przewidzieć, do jakich rezultatów doprowadziłaby praca Filipiny na tym polu, gdyby jej za wcześniej nie przerwano“. Istotnie w sierpniu 1878 r. nastąpiły pierwsze aresztowania, a między innymi ofiarą padła i Płaskowicka. Jej uwięzienie zakończyło ów krótki, dwumiesięczny zaledwie okres roboty wśród kobiet i zarazem położyło kres jej działalności w ruchu



socjalistycznym, która trwała tylko dwa lata. Była to nieodżałowana strata dla ruchu. Represje objęły szersze grono osób. Uwieziono i pociągnięto do odpowiedzialności administracyjnej za propagandę socjalistyczną w r. 1878 kilkadziesiąt osób, w tym kilkanaście kobiet. Oprócz Płaskowickiej spotkał ten los również siostry Gruzewskie, Marię Hildt, Amelię Cingler, Paulinę Kon i jej córkę Helenę a także kilka robotnic, które uczęszczały na zebranie kółka, a mianowicie Salomeę Burzalską, Marię Olbromską, Marię Ożarkowską, Katarzynę Kurke. Przy ocenie winy zaliczono Płaskowicką do kategorii biorących czynny udział w propagandzie, jako „bardziej winną“, a Aldonę Gruzewską i M. Hildt, jako „mniej winne“. Inne oskarżono o okazywanie pomocy, o uczęszczanie na zebrania itp. Nim jeszcze zapadły w tej sprawie decyzje, w roku następnym dokonano nowych aresztowań i wytoczono nową sprawę o propagandę socjalistyczną w r. 1879. Wśród oskarżonych znalazło się znów kilka kobiet z roboty warszawskiej, a mianowicie: Cezaryna Wojnarowska i Zofia Płaskowicka — o bezpośredni udział w propagandzie, Adelina Dyrmont, co do której zabrakło dowodów.

W więzieniu trzymały się bardzo dobrze, mimo że wiele z nich zaczęło ciężko, śmiertelnie zapadać na zdrowiu, mimo że Maria Hildt zostawiła w domu kilkumiesięczne niemowlę, które musiała zaprzestać karmić. Rodzina jej, nie mająca środków do życia, daremnie prosiła władze o zasiłek na mamkę. Jej buntownicza dusza nie ugiwała się. Gdy w X Pawilonie rozległ się strzał wartownika i na kamienną podłogę celi runęło ciało młodego, siedemnastoletniego socjalisty, Józefa Beutha, serce Marii Hildt zapłonęło świętym ogniem oburzenia. Dała hasło do buntu. Na jej wezwanie więz-

niowie zaczęli demolować cele, rozbijać okna, drzwi i urządzenie. Zaprzeszała dopiero wtedy, gdy legła na podłodze skrzepowana sznurami przez żandarmów. Filipina Płaskowicka nie przestała w swej celi pracować. Była współredaktorką „Głosu Więźnia“.

W r. 1880 przyszły z Petersburga w obu sprawach (z r. 1878 i 1879) wyroki administracyjne. Filipina Płaskowicka, Aldona Grużewska, Maria Hildt zostały zesłane na Sybir. Innym przypadły w udziale mniejsze kary. Okazało się to dla Filipiny wyrokiem śmierci. Płaskowicka opuściła więzienie ciężko chora. W drodze na zesłanie musiano ją przenosić na ręku. Zmarła nie dojechawszy na miejsce przeznaczenia, w lutym 1880 r. w Krasnojarsku. Kobięcy ruch socjalistyczny w Polsce stracił swego wodza, dzielnego i mądrego. Skończyła swe życie na zesłaniu również Maria Hildt, nie spełniwszy marzenia swego, napisania powieści socjalistycznej. Umarła w r. 1882 w Jenisejsku.

Ale robota raz zaczęta nie ustała. Na miejsce tych, które ubyły, stają nowe. W r. 1880 wśród działaczy kółek socjalistycznych w Warszawie widziimy znów kilka kobiet. Najwybitniejszą z nich była Zofia Piechowska, którą władze rosyjskie określa później jako energiczną i niebezpieczną działaczkę socjalistyczno-rewolucyjną. Organizowała ona kółka robotnicze, wygłaszała referaty. Obok niej pracowały młodziutka Konstancja Więckowska, Karolina Kryńska — szwaczka, Julia Podbielska, kobieta już starsza, żona cieśli, również działacza socjalistycznego. Okres działalności organizacyjnej trwał w owe czasy nie dłużej niż kilka miesięcy. W r. 1880 nastąpiły nowe aresztowania i nowe wyroki administracyjne. Piechowska została zesłana na Sybir, na inne spadły mniejsze kary. Ale już nowi działacze



wypełniają luki, a wśród nich znowu kobiety. W roku 1881 na gruncie warszawskim działają dwie młode dziewczyny, siostry Gałęzowskie, Bronisława i Jadwiga, i szwaczka Józefa Rosołowicz. Spotyka je również los poprzedniczek, aresztowanie i tym razem niewielkie kary.

Tymczasem dobiegał już końca okres roboty kółkowo-propagandystycznej. Represje powtarzające się co roku przerzedziły mocno szeregi. Na innych terenach działo się podobnie. W zaborze austriackim były również aresztowania i procesy polityczne we Lwowie, w Krakowie. W zaborze pruskim robota się jeszcze nie zaczęła i tylko niemieccy socjaliści czynili próby ożywienia tego terenu. Ale bismarekowskie ustawy antysocjalistyczne położyły kres tej robocie. Większość przywódców polskiego ruchu socjalistycznego znalazła się na emigracji, głównie w Genewie. Z wybitnych działaczek widzimy wśród nich jedną, **M a r i ę J a n k o w s k ą**. Była to kobieta o dużej inteligencji i wiedzy i szerokich horyzontach, a przy tym o temperamencie działaczki. Dotychczas nie pracowała na jakimś jednym terenie, ale odgrywała rolę emisariuszki. Wpadała do Warszawy, Lwowa, Krakowa, komunikowała się ze środowiskami zagranicznymi. Była nieuchwytna. Nazwisko jej przewijało się przez akta procesu krakowskiego, przez akta śledcze warszawskie, policja wszystkich trzech mocarstw zaborczych rozpisywała za nią listy gończe, rozsyłała jej fotografie, ale nie można jej było złapać.

W Genewie musiano zdecydować o dalszym losie roboty. Działalność kółkowo-propagandystyczna okazała się niedostateczna. Trzeba było stworzyć organ walki, partię polityczną, trzeba było wrócić do kraju i po-

wołać do życia nową organizację. Zadecydowano w Genewie dwie takie ekspedycje. Mendelson, Truszkowski, Jankowska mieli udać się do Poznania i zapoczątkować robotę na tym terenie przez polski ruch socjalistyczny jeszcze nie tkniętym. Waryński miał wrócić do Warszawy.

Najpierw wyprawiono się w r. 1881 do Poznania. Zadanie było bardzo trudne, bo nikogo tu nie znano, nie miano żadnego punktu zaczepienia, a prawa antysocjalistyczne zmuszały do zachowania najściślejszej konspiracji. Emisariusze socjalistyczni musieli na ulicach, przed fabrykami zaczepiać robotników, wciągać ich w rozmowy, zapraszać na zebrania urządzone w lokalach restauracyjnych. Jankowska brała w tym bardzo czynny udział, uczęszczała na owe zebrania, przemawiała, agitowała. Udało się założyć kilka kółek. Ale denuncjacja prasy „narodowej“ („Orędownika“) rozbudziła czujność policji pruskiej. Nastąpiły aresztowania. Jankowską schwytano w Bydgoszczy i przywieziono do więzienia poznańskiego. W lutym 1882 r. stanęła przed sądem i przyznała się otwarcie do przekonań socjalistycznych, uzasadniając ich słuszość. Prasie poznańskiej wytknęła denuncjację, tak że zawstydzony redaktor opuścił salę sądową. Została skazana na trzy miesiące aresztu i po odsiedzeniu tej kary wydana Rosji. Uwolniona dzięki staraniom rodziny, wraca znowu do roboty.

UDZIAŁ W BOHATERSKICH WALKACH „PROLETARIATU“

Waryński przybył do Warszawy w r. 1882 i przystąpił do założenia pierwszej partii socjalistycznej w Polsce, pod nazwą „Proletariat“, do stworzenia sieci

organizacyjnej, do urządzenia tajnej drukarni i wydawania pism. Nawiązał stare stosunki, zdobył nowe. I znów stają do roboty kobiety. Zgłaszają się dawne działaczki, Zofia Płaskowicka-Dziankowska, Maria Onufrowicz-Płoska, Witolda Karpowicz-Rechniewska, Julia Podbielska. Pojawiają się inne, Cecylia Gogolińska, Paulina Siedlecka.

Nie ma danych, aby w okresie „Proletariatu“ powołano do życia specjalną organizację kobiecą. Natomiast organizacja ogólna reagowała bardzo żywo na wszelką krzywdę kobiety pracującej. Gdy oberpoliemajster Buturlin wydał okólnik poddający wszystkie robotnice i kobiety pracy rewizji sanitarno-lekarskiej, o ile pracodawca za ich moralność nie zaręczy, „Proletariat“ zorganizował wspólną akcję protestacyjną. Wydał mocną odezwę (pióra Waryńskiego) kończącą się słowami: „chęć walki, będą ją mieli“, zorganizował pierwszą w dziejach polskiej klasy pracującej akcję masową i zwyciężył, gdyż Buturlin musiał hańbiący okólnik cofnąć.

Kobiety-robotnice okazują już w tym okresie większą aktywność. Jedyne wielki strajk w owych latach został wywołany przez kobiety. Było to w r. 1883 w zakładach żyrardowskich, gdzie obok 4136 mężczyzn pracowało 4233 kobiety. Gdy dyrekcja obniżyła płacę akordową w szpularni, robotnice zaprotestowały i oświadczyły, że za mniejszą płacę pracować nie będą, rzuciły pracę i zatrzymały szpularnię. Potem dopiero przyłączyli się do akcji mężczyźni. Wezwano wojsko, padły strzały, zginęło trzech robotników, kilku odniosło rany, ruch w krwi zdławiono.

W latach 1883 — 1884 zaczęto po kolei wyłapywać ważniejszych działaczy socjalistycznych w Warszawie

i ośrodkach prowincjonalnych. Na ich miejsce stawali nowi, ale i tych po pewnym czasie chwymano. Uległy temu losowi również działaczki spośród kobiet. Cała niemal wspaniała ekipa „Proletariatu“ znalazła się w X Pawilonie. I w tym momencie, rzecz charakterystyczna, na czele ruchu stanęły kobiety. Dwie młode dziewczyny, dotąd zajęte w robocie pomocniczej, Maria Bohuszewiczówna i Rozalia Felsenhardtówna, wypełniły powstałą lukę i chwyciły ster całego ruchu w swoje ręce. Zwłaszcza B o h u s z e w i c z ó w n a okazała się wprost nieoceniona. Młoda, 21-letnia prywatna nauczycielka, w której sercu płonął nieugaszony ogień entuzjazmu, rzuciła się w wir pracy. Ofiarność jej nie miała granic, nie tylko oddała cały swój czas bez reszty robocie partyjnej, ale bez wahania złożyła na ten cel cały swój skromny spadek po rodzicach. Wszystko się na niej w tym czasie opierało, kółka robotnicze, drukarnia, wydawnictwa, próby wydania szóstego numeru „Proletariatu“, zakładanie warsztatów pracy, z których partia miała czerpać dochody. Felsenhardtówna dzielnie z nią współpracowała, a także szereg innych kobiet, Julia Rozumiejczyk, Ewa Bresler, Karolina Żarska, Wanda Grabowska, Walentyna Anhangielska, Maria Jaroszyńska, która pragnęła wstąpić na scenę, aby swe zarobki oddawać na cele partyjne. Była z Bohuszewiczówną w pewnym kontakcie, za swego pobytu w Warszawie, młodzianka Maria z Koplewskich Juskiewiczowa, późniejsza żona Piłsudskiego. Ale praca ta nie trwała również dłużej niż kilka miesięcy. Nastąpiła zdrada i aresztowanie Bohuszewiczówny i całego grona jej współpracowników i współpracowniczek (1885 r.).

I tym razem jednak cios nie był ostateczny. Znalazło się grono ludzi, którzy znowu zajęli opróżnione

placówki i podjęli dalej robotę, a nawet zorganizowali zamach na zdrajcę, który wydał tamtych towarzyszy. I znów wśród nich jest kilka dzielnych kobiet. Na czoło ich wysuwa się Bronisława Waligórska. Córką powstańca-emigranta, szwedzka poddana, oddaje ruchowi cały swój zapał i energię. Tłumaczy z niemieckiego broszurę agitacyjną. Jest pełna zapału bojowego i obok zamachu na zdrajcę myśli o dokonaniu osobiście zamachu najważniejszego, zamachu na przedstawiciela systemu carskiego, gen.-gubernatora Hurkę, i przygotowuje się do tego ciągle. Współpracują jej siostra, Jadwiga Waligórska, Stefania Szmidt, Otylia Głowińska, Konstancja Lipska i inne. Ale i ten okres walki kończy się po kilku miesiącach, w r. 1886, aresztowaniami. W ten sposób wyczerpały się chwilowo wszystkie rezerwy ruchu. Rząd carski przystąpił do krwawych represji, aby tych, co pozostali, sterroryzować. Pięciu proletariatyków poniosło bohaterską śmierć na szubienicy, innych czekała wieloletnia katorga. Pociągnięto również do odpowiedzialności dwadzieścia kilka kobiet. Groziła im wprawdzie tylko kara administracyjna, ale niemniej czyhała na nie śmierć. Kilka spośród nich zakończyło życie w więzieniu. Ewa Bresler powiesiła się w celi, Bronisława Waligórska otruła się zapalkami, Julia Rozumiejczykówna umarła na suchoty. Inne otrzymały mniej lub więcej srogie kary. Siedem z nich zesłano na Sybir Wschodni (Bohuszewiczówna i Felsenhardtówna) lub Zachodni (Jentysówna, Dziankowska, Płoska, Rechniewska, Dobrosielska). Maria Bohuszewiczówna zmarła w drodze, wkrótce jej śladem poszła Felsenhardtówna. Tak zeszło z widowni pierwsze bohaterskie pokolenie socjalistek polskich, ofiarnych entuzjastek, które wspaniale harmonizowały z całą historią wielkiego „Proletariatu“.

ODRODZENIE — PO KLĘSCIE

Po tak strasznych ciosach ruch odradza się powoli. Przez pewien czas w kraju są tylko luźne jednostki, a ruch skupia się głównie za granicą. Ośrodkiem jego jest wychodzące tam pismo, „Walka klas“, w którego redakcji pracują również dwie kobiety, Maria Jankowska i Cezaryna Wojnarowska. Stamtąd idzie też impuls do wznowienia działalności w kraju. W tym celu jeździła tam również kilkakrotnie Jankowska. Wznowiony ruch socjalistyczny zaczyna płynąć kilkoma korytami. Odbudowana zostaje organizacja „Proletariatu“, ale obok niego działa również w kraju Związek Robotników Polskich, stawiający na pierwszym planie walkę ekonomiczną, a na emigracji gmina narodowo-socjalistyczna. Na tle różnic w sprawie terroru, przeciwnicy tej taktyki opuszczają „Proletariat“ i tworzą jeszcze jedną organizację, „Zjednoczenie“. Organizacje te są słabe, a kobiet w nich niewiele. W „Proletariacie“ wybija się na czoło Stanisława Motzówna (później Abramowska). Bierze ona żywy udział w propagandzie i agitacji, w drukowaniu wydawnictw i kolportażu, w organizowaniu manifestacji. Po rozłamie jest ona w „Zjednoczeniu“. Wczesna śmierć wyrwała ją z szeregów. Koło r. 1890 przybywa z Wilna do Warszawy i staje w szeregach „Proletariatu“ młoda działaczka, której w przyszłości pisana jest w ruchu wielka rola, Maria Gertruda Paszkowska. Obok niej biorą udział w robocie kółkowej Jadwiga Chrzanowska, Zofia Małaszczycka, Pobjewska, Jadwiga Szczawińska. W gminie narodowo-socjalistycznej w Paryżu pracują m. in. Maria Sulicka i Maria Szeliga. Kręci się koło gminy wybitna pisarka, Gabriela Zapolska. Wśród polskiej młodzieży socjalistycznej studiującej na uniwersytetach

w Szwajcarii zwracają na siebie uwagę dwie młode słuchaczki, o nastawieniu wybitnie teoretycznym, które opuściły Warszawę, uciekając przed represjami, Zofia Daszyńska i Róża Luksemburg.

Aczkolwiek w owym czasie nie było silnego, zorganizowanego ruchu, to jednak żywiołowość jego wzrosła ogromnie. Masy stały się o wiele podatniejsze do wielkich poruszeń, dają się łatwo porywać do wystąpień. W Warszawie wybuchają raz po raz strajki, rusza się po raz pierwszy Zagłębie, ożywia się Łódź. Wielką rolę w tym umasowieniu ruchu odegrało święto 1 maja, które poczynawszy od r. 1890 zaczęto obchodzić. Zostało ono ustanowione na międzynarodowym zjeździe socjalistycznym w Paryżu w r. 1889, na którym w imieniu polskiej delegacji przemawiała w tej sprawie i zdawała sprawozdanie z polskiego ruchu Maria Jankowska. Strajki organizowane w dzień tego święta przybierają rozmiary zupełnie nieoczekiwane, przerastające znacznie siły organizacyjne. W akcji przygotowawczej do pierwszego święta majowego w Warszawie zaznaczyła się silnie działalność kobiet, które rozrzuciły odezwy po wszystkich dzielnicach robotniczych; zwłaszcza Stanisławy Motzówny, która wzięła udział w drukowaniu odezwy i całkowicie poświęciła się organizowaniu tej manifestacji. Strajk udał się ponad oczekiwanie i objął około 10 tysięcy robotników. Czy i w jakim stopniu w strajku wzięły udział robotnice nie jest nam wiadome. Wśród aresztowanych za strajk ten znalazła się robotnica, Amelia Piwko. Natomiast w roku następnym, w strajku pierwszomajowym r. 1891, uczestniczą już kobiety wcale licznie, m. in. stanęła całkowicie fabryka Szlenkiera w Warszawie, zatrudniająca niemal wyłącznie robotnice, a poza tym praca ustała nawet w wielu

magazynach mód. W miesiącach następnych fala strajków ekonomicznych w Warszawie obejmuje niejednokrotnie zakłady pracy, w których zatrudniane były kobiety.

Święto 1 maja w r. 1892 dało początek wielkiemu, potężnemu ruchowi strajkowemu w Łodzi, który nosi w historii nazwę „buntu łódzkiego“. Ten olbrzymi strajk powszechny, zdławiony krwawymi represjami, jest najważniejszym wydarzeniem w dziejach socjalizmu polskiego do czasu wybuchu ruchu rewolucyjnego. Strajkowały też, oczywiście, wszystkie robotnice łódzkie. Z działaczek zorganizowanych pracujących wtenczas na terenie łódzkim można wymienić nauczycielkę, Celinę Bronowską, należącą do Związku Robotników Polskich. Ale należy w pierwszym rzędzie ujawnić nazwiska dzielnych agitatorek po fabrykach, „podżegaczek“ strajkowych. Dwie robotnice złapano przy rozlepianiu odezw, Marię Majer i Idę Bere. Inne były przewodniczkami w czasie samego „buntu“, były to Józefa Jaworska, Anna Karasińska, Julianna Pik, Apolonia Przybylska, Julianna i Paulina Rimpel, Marianna Rychlińska. I nie należy zapominać, że gdy z rozkazu gen.-gub. Hurki („strzelać, nie żałować naboju“) wojsko przystąpiło do stłumienia strajku, padła na bruk łódzki przeżyta kulami młoda, 17-letnia robotnica, nieznanego nazwiska.

Czy istniała w owym okresie jakaś specjalna robotka kobieca? Jeżeli gdzie, to chyba w „Proletariacie“. W r. 1891 bowiem organizacja ta wydała specjalny „kwestionariusz dla kobiet pracujących“ i wiadomo nam o agitacji wśród robotnic prowadzonej z jej ramienia w r. 1892 przez Walerię Szylling-Wieczynską, Marię i Różę Mieszczanek.

W SZEREGACH POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

Lata 1892 — 1893 są przełomowe w dziejach polskiego socjalizmu. Są to lata jasnego sformułowania programu socjalistycznego z hasłem niepodległości na czele, lata zjednoczenia ruchu przez stworzenie w każdym z zaborów Polskiej Partii Socjalistycznej. Odtąd zatem nasze opowiadanie o socjalistycznym ruchu kobiecym musi się rozdzielić na trzy tory, wedle trzech dzielnic zaborezych, w których robota była prowadzona w odrębnych ramach organizacyjnych i wedle odrębnych metod, zależnych od miejscowych warunków politycznych.

W listopadzie 1892 r. odbył się w Paryżu zjazd kilkunastu delegatów organizacji socjalistycznych zaboru rosyjskiego, na którym uchwalono program i postanowiono założyć PPS tego zaboru. W zjeździe tym, który posiada znaczenie historyczne, wzięły udział dwie kobiety, Maria Jankowska („Proletariat“) i Maria Szeliga (gmina nar.-socj.). Jankowska sekretarzowała zjazdowi i uczestniczyła w dyskusji programowej. Jej działalność w ruchu socjalistycznym dobiegała już wtedy końca. Wkrótce za przykładem męża wycofała się z ruchu. Na widownię występuje nowe pokolenie kobiet, kobiet Polskiej Partii Socjalistycznej.

Zgodnie z uchwałą zjazdu paryskiego zorganizowano tę partię na ziemiach zaboru rosyjskiego w r. 1893. Nie osiągnięto jednak pełnego zjednoczenia. Umieszczenie w programie dążenia do niepodległości wywołało tu i ówdzie sprzeciwy. Wyraża je najsiłniej R ó ż a L u k s e m b u r g, która formułuje teorię organicznego wcielenia, wyrażając przekonanie, że ziemie pol-

skie tak silnie zrosły się gospodarczo z krajami zaborczymi, iż zerwanie tych węzłów byłoby sprzeczne z ich rozwojem i niemożliwe. Bieg dziejów wykazał fałszywość tej teorii i słuszność stanowiska PPS, że właśnie niewola polityczna jest najsilniejszym hamulcem rozwoju gospodarczego Polski. Róża Luksemburg zorganizowała swych zwolenników w odrębną partię, Socjalną Demokrację Królestwa Polskiego (później i Litwy). Większość ruchu skupiła się jednak pod sztandarami PPS.

PPS rozwija w tym czasie żywą działalność organizacyjno-agitacyjną, celem wytworzenia ruchu masowego. Rozszerza swą sieć partyjną, rozpoczyna wydawnictwo „Robotnika“ i bogatej literatury agitacyjnej, montuje tajne drukarnie i organizuje przewóz literatury przez granicę, a potem jej kolportaż po kraju, urządza manifestacje i wystąpienia masowe. We wszystkich tych pracach otwiera się szerokie pole działania dla kobiet. W dziale techniki partyjnej są one wprost niezastąpione. Duszą i kierowniczką tego działu była *M a r i a P a s z k o w s k a* (*Gintra, Hetmanica*), która spośród kobiet zorganizowała kadry tzw. dromadek. Obciążone do granic możliwości bibułą przenosiły ją na sobie i przewoziły wedle przeznaczenia. Inne przemycały literaturę socjalistyczną przez granicę (m. in. *Maria Piłsudska*). Kobiety oddawały również duże usługi w drukarniach partyjnych.

Kobięcy ruch socjalistyczny w ścisłym znaczeniu rozwijał się jednak początkowo dość powoli. W latach dziewięćdziesiątych można zanotować dość częste akcje strajkowe na tle ekonomicznym z udziałem robotnic, w okolicach Warszawy (*Marki, Jeziorna*), w Częstochowie, w Zagłębiu, w Białymstoku, na Litwie. Ale zor-

ganizowanej kobiecej roboty partyjnej prawie nie było. Istniała w Warszawie jakaś „Kasa Pomocy Pracownic“, mająca na celu udzielanie pożyczek w razie choroby lub bezrobocia i aczkolwiek nie była to instytucja socjalistyczna, „Przedświt“ zalecał ją robotnicom, bo ruch u nas wśród robotnic jest w tej fazie, że może się przydać. O specjalnej robocie wśród kobiet nie było początkowo mowy. Partia ograniczała się do organizowania mężczyzn. Kobiety odgrywały rolę sympatyczek, ulegały wpływom partii, przysłuchiwały się referatom na kółkach, czytały literaturę partyjną, ale do organizacji nie wstępowały.

Kierownictwo partii zdawało sobie jednak sprawę z konieczności prowadzenia roboty kobiecej. Tymczasem starano się trafić do kobiet przez wydawnictwa. To w „Przedświcie“ ukazywał się artykuł o położeniu szwaczek (1894), to wydawano nowe kwestionariusze o położeniu kobiet (1894 — 1895), to wreszcie postanowiono wydać w polskim tłumaczeniu książkę Bebla „Kobieta a socjalizm“. Zamiar ten urzeczywistniono w 1897 r. i w ten sposób uzyskano doskonałą literaturę socjalistyczną dla roboty wśród kobiet. Książkę tę wydano w Londynie w nakładzie 1750 egzemplarzy. Co roku przemycano pewną część tego nakładu do Królestwa przez granicę. W latach 1897 — 1901 przewieziono w ten sposób i rozpowszechniono przeszło tysiąc egzemplarzy. Reszta rozeszła się w innych zaborach i na emigracji. W r. 1907 ukazało się w Krakowie drugie wydanie tej książki.

Około r. 1897 zaczęła się też robota agitacyjna wśród kobiet w Warszawie. Początkowo koła kobiece, które zaczęto zakładać, nosiły charakter tylko oświatowy, uczono się języka polskiego, historii itp., potem

jednak przybiera praca coraz więcej charakter polityczny. Zwolna powstają takie koła w poszczególnych dzielnicach, a robotnice garną się do nich coraz więcej. Kierują tą robotą Maria Chmieleńska (Klara), Ewelina Wróblewska (Wela). Pracuje w owym czasie również w robocie agitacyjnej Estera Golde-Stróżecka (Etka), ale głównie w robocie męskiej. Również Zofia Wortman-Posnerowa (Anna).

Praca agitacyjna kobiet napotykała na różne trudności. Zdarzały się wypadki, że kobiety przychodzące na zebrania witali robotnicy słowami: „Źle, towarzyszo, że was przysłano. My chcemy mężczyzn“. Również praca zawodowa kobiet była często źle widziana, jako konkurencja. Bywały nawet wypadki strajków robotniczych przeciw przyjmowaniu do pracy robotnic.

Rozpoczęta jednak robota powoli się rozwijała. Kółek było coraz więcej. Ale, jak zwykle, zaczęły się aresztowania. Więziona była przez pewien czas Paszkowska (1896), uwięziona została Wróblewska (1898) i Chmieleńska (1900), a wraz z nimi aresztowano szeregi robotnic z kółek kobiecych, Rozalię Lech, Bronisławę Dunaj, Anielę Malinowską, Felicję Kisielewską, Kalinowską. Represje uderzyły także w Łódź. Razem z Piłsudskim w drukarni „Robotnika“ zabrano i Marię Piłsudską, która tam z nim współpracowała. Aresztowano z działaczek PPS w Łodzi w tym samym okresie Marię Rogowską, siostry Bronisławę i Zofię Błaszczukówny.

Robota doznała szczerbku, ale nie upadła. Wkrótce nawet rozwinęła się mocniej. Po roku 1900 daje się odczuć wzmożenie ruchu. Widać to również w ruchu kobiecym, koła kobiece rosną na sile, powstają nie tylko w Warszawie, ale i w innych ośrodkach, zwiększa się znacznie grono agitatorek. Rosną również szeregi kobie-

ce w innych działach pracy. Paszkowska doprowadza technikę partyjną do coraz to większej doskonałości. Wychowuje liczne grono dromaderek. Na 2 — 3 dni wcześniej zawiadamiano ją o nadejściu bibuły. Przywoził ją zwykle Sulkiwicz. W pokoju przeznaczonym dla ekspedycji dzielono ją na dwie części, jedną dla Warszawy, drugą dla prowincji. Część warszawską zabierała Paszkowska i zanosila do lokalu, w którym oczekiwaly dromaderki, Zofia Żukowska (potem Maksowa), ps. Antonina, Jadwiga Herynżanka (Magdalenka), Stefania Herynżanka i in. Częścią prowincjonalną zajmowała się Anna Mielnikow (Aniuta). Pomagały jej dromaderki G. Zajączkowska, B. Kosobudzka, Aniela Fusiecka, J. Lobbelówna i in. Niezależnie od tego Paszkowska roztaczała opiekę nad więźniami i uczestniczyła w organizowaniu ich ucieczki (ucieczka Piłsudskiego, uwolnienie Al. Malinowskiego).

Poważną rolę odgrywały też kobiety w organizowaniu tzw. granic. „Odesa“ (tak nazywano granicę szwedzko-finlandzką) korzystała z pracy szeregu kobiet. Rozwoziły stamtąd bibułę Zofia Federowiczówna, Janina Mazurkiewiczówna, Wanda Morawiecka-Wleklińska, Zofia Praussowa, Helena Wyszyńska-Dehnelowa. Dwie ostatnie były nawet kolejno kierowniczkami granicy w r. 1902 i 1903. Jedną z najdzielniejszych współpracownic była J ó z e f a R o d z i e w i c z ó w n a (W a n d a). Stale woziła bibułę, robiła za czterech, pieniędzy na swoje utrzymanie brać nie chciała, nie prawie nie jadła, była wiecznie uśmiechnięta. Była wprost nieoceniona. Zdarzały się i takie wypadki jak z Dehnelową, która obładowana bibułą udała się w drogę w okresie ciąży i w czasie podróży zemdląla. W tej sytuacji nie można było wołać lekarza. Tylko przy po-

mocy wielkiego wysiłku woli zdołała opanować swój stan. Na granicy Wierzbolowskiej razem z swym mężem współpracowała Nowicka, a oprócz niej woziły stamtąd bibułę Czarkowska (Julia), Mielnikowa, a czasem Ewelina Wróblewska i również Rodziewiczówna.

Cały zastęp kobiet zapewniał partii tę sprawność organizacyjną, z której zażyła. Zdawano więc sobie coraz lepiej sprawę z konieczności rozszerzenia pracy wśród kobiet. Konferencja warszawska PPS z listopada 1903 r. powzięła uchwałę, że: „uważa za pożądane poruszenie w jednym z najbliższych numerów „Robotnika“ sprawy agitacji wśród kobiet“. Istotnie taki artykuł ukazał się w numerze 54 „Robotnika“ z 5 marca 1904 r. Był to już czas gorący, kiedy przed ruchem stały wielkie zadania.

GDY KRAJ OGARNAŁ PŁOMIEŃ REWOLUCJI

Epoka lat rewolucyjnych 1904 — 1908 otworzyła przed ruchem socjalistycznym zaboru rosyjskiego zupełnie nowe perspektywy. Otworzyła je także przed ruchem kobiecym. Wpływy partii wzrosły ogromnie, działalność jej rozlała się szeroką falą, możliwości i zadania stały się olbrzymie, pracy było co niemiara i to w najrozmaitszych dziedzinach. Dla kobiet otwiera się szerokie pole pracy i wszędzie garną się one z wielkim zapałem.

Ilość działaczek w polskim ruchu socjalistycznym wzrosła w tym okresie niepomrotnie. Nie było ich nigdy może tyle, co wtedy. A było wśród nich wiele dzielnych, odważnych, ofiarnych i wiele bardzo zdolnych, o wybitnej inteligencji, o pierwszorzędnej wartości umysłowej. Znalazły się one we wszystkich środowiskach i działach

pracy, gdzie oddawały ogromne usługi. Widzimy wszystkie nasze znajome z dawnych lat, Paszkowską z swymi dromaderkami, Chmieleńską, Wróblewską, Praussową, Rodziewiczówną, Dehnelową i wiele innych. A obok nich pojawiają się nowe, pojawiają się w znacznej ilości. Niesposób byłoby je wszystkie wyliczyć nawet w tym stopniu, jak czyniliśmy to w epoce poprzedniej. Nie pozwalają na to rozmiary naszej pracy, a zresztą badania historyczne nad tymi czasami są jeszcze tak niedaleko posunięte, że moglibyśmy wiele pominąć. Mówiąc o poszczególnych działach pracy i terenach będziemy rzucali szereg nazwisk, nie kusząc się jednak o danie obrazu wyczerpującego. Tu pragniemy zaznaczyć, że kobiety w ogólnej polityce partii mają w tym czasie głos bardzo poważny. Uczestniczą w ciałach kierowniczych, odgrywają rolę decydującą. Należy tu w pierwszym rzędzie wymienić *Esterę Goldę-Stróżecką* (*Etka*), która w r. 1906 na VIII Zjeździe PPS została największą ilością głosów (125) wybrana do Centralnego Komitetu Robotniczego. A dalej *Zofia Wortman-Posnerowa* (*Anna*), która trzęsła warszawskim OKR-em, a od r. 1905 była zastępcą członka CKR. Następnie *Maria Koszutska-Ciszewska* (*Wera*), także od 1905 r. pracująca w CKR. Również *Kamila Horwitzówna* (*Julia*) odgrywała rolę niepoślednią, uczestniczyła w radach partyjnych. Wywierały one znaczny wpływ na kierunek polityki partyjnej. Przechylały się one wszystkie do kierunku lewicowego, który z wolna odstępował od platformy niepodległościowej. Po rozłamie znalazły się też w lewicy.

Aczkolwiek epoka rewolucyjna wysuwająca szereg zadań konkretnych nie sprzyjała normalnej kobiecej ro-

bocie organizacyjnej i angażowała raczej kobiety do różnych dziedzin ogólnej pracy, to jednak koła kobiece na poszczególnych terenach stają się coraz liczniejsze, a dawne działaczki wracając z zesłania nie mogą poznać ruchu kobiecego, tak dalece on się odmienił i rozwinął. Nie posiadamy niestety danych, które pozwoliłyby zdać sobie sprawę z rozmiarów tej działalności. Wystarczy jednak dla zorientowania się, jeżeli stwierdzimy fakt, że na jednej tylko dzielnicy Powązki w Warszawie 150 — 200 kobiet uczęszczało stale na kółka agitacyjne. Na prowincji istniała również sieć kół kobiecych PPS. O ich rozwoju świadczy fakt, że w Radomiu istniała specjalna Organizacja Szwaczek PPS. W Żyrardowie istniały np. koła kobiece na starej tkalni i pończoszarni.

Partia, pragnąc wzmóc ruch kobiecy, wśród olbrzymiej ilości odezw wydawanych w owym czasie do „Towarzystek i Towarzyszy“ redagowała również specjalne odezwy do kobiet. Ukazywały się one z inicjatywy CKR i poszczególnych komitetów okręgowych i miejscowych. W r. 1906 CKR wydał specjalną odezwę pierwszomajową dla kobiet w nakładzie 20 tysięcy egzemplarzy. Warszawski Komitet Robotniczy skierował w r. 1905 (17 kwietnia) odezwę do ogółu kobiet pracujących. Komitet siedlecki zaś wydał odezwę do robotnic siedleckich (marzec 1905 r.). W okresie walki przeciw mobilizacji pojawiły się specjalne odezwy do żon rezerwistów, np. odezwa Radomskiego Komitetu Robotniczego (grudzień 1904 r.) i Kaliskiego (styczeń 1905 r.). Z różnych okazji wydawano odezwy do pewnych kategorii robotnic. Jako przykład mogą tu służyć odezwy do służących, wydawnictwo specjalnego warszawskiego komitetu strajkowego służących (1905), do szwaczek, wyd. radomskiej org. szwaczek PPS (kwiecień 1905), do praczek, wyd. siedleckiego Kom. Rob. PPS.

(1905), do przykręcarek, wyd. białostockiego Kom. Rob. PPS (czerwiec 1905), do robotnic fabryki Szereszewskiego, wyd. grodzieńskiego Kom. Rob. PPS. Komitet białostocki wydał również specjalną odezwę z powodu agitacji za usunięciem kobiet z fabryk (1905). Z podpisem Żydowskiego Komitetu Rob. PPS ukazała się odezwa żargonowa do ogółu kobiet pracujących. Ta różnorodność odezw jest charakterystyczna.

Wreszcie powstał po raz pierwszy problem wydawania przez partię specjalnego pisma dla kobiet. Został on zrealizowany w r. 1906. Pismo otrzymało nazwę „Robotnica“ i miało zostać siostrzycą wychodzącego już od szeregu lat „Robotnika“. Pierwszy numer wyszedł z druku pod datą 20 kwietnia. Słowo wstępne stwierdza „ze smutkiem“, że „kobiety-proletariuszki najuporczywiej czepiają się kamiennej skały dawnych pojęć i przesądów...“, że „robotnice nie są socjalistkami, gdyż nie rozumieją, czym jest socjalizm“. „Mamy wprawdzie nieliczne towarzyszki uświadomione, pisze dalej „Robotnica“, mamy nawet bardzo dzielne, przewyższające mężczyzn agitatorki, są to jednak wyjątki, które same przyznają, że większość kobiet obcą jest dotychczas nauce socjalistycznej i ruchowi socjalistycznemu.“ Cel swój określa „Robotnica“ w następujący sposób: „Przede wszystkim pismo to będzie służyć ku obronie interesów kobiet pracujących, pokazując, jak interesy te są częścią ogólnej sprawy robotniczej.“ Pismo miało charakter popularno-uświadamiający. Numer pierwszy wyszedł w nakładzie 10 tysięcy egzemplarzy i był sprzedawany w cenie 2 kopiejek. Był to jednak numer jedyny. Następny już się nie ukazał.

W okresie rewolucyjnym zdarzyły się nawet wypadki, że kobiety organizowały odrębne manifestacje

i pochody kobiece pod sztandarami PPS. Były to, co prawda, wypadki rzadkie. Natomiast masowo i stale brały udział we wszystkich manifestacjach urządzanych przez partię. W pierwszej manifestacji zbrojnej na placu Grzybowskim (listopad 1904) było już wiele kobiet, a w grupce uzbrojonej idącej koło sztandaru w ogniu wroga kroczyły siostra Okrzei i Amelia Piwko. W każdej demonstracji, w każdym pochodzie biorą udział i płacą za to obficie krwią. Mnóstwo kobiet poległo bohatersko w szeregu. Nie mogąc wyliczyć wszystkich rzucimy choć wiązkę faktów. W czasie manifestacji związanych z ruchem strajkowym z początkiem r. 1905 poległy 30 stycznia na Widzewie 75-letnia staruszka Marianna Walczak i młodziutka, 15-letnia Wiktoria Oleksiakówna. Dnia 10 lutego na bruk łódzki padła przeszyta kulami 17-letnia Anna Madalińska. Manifestacje dnia 1 maja 1905 r. miały bardzo krwawy charakter. W Warszawie przybrały one wielkie rozmiary. W czasie manifestacji na Woli Janina Krasowska przemawiała do żołnierzy. Gdy pochód dotarł do Al. Ujazdowskich, nastąpiła straszna masakra. Zginęło 37 osób, wśród nich 7 kobiet. Podajemy ich nazwiska: Antonina Kroczevska (65-letnia staruszka), Waleria Dołęgowska, Janina Dylewska, Marianna Jankowska, Maria Piotrowska, Marianna Zitowska i młoda dziewczyna, 16-letnia Popławska. Na Pradze tegoż dnia zginęła od kul Marianna Błaszczyk. Były to wszystko robotnice, szwaczki, prasowaczki, posługaczki. Jedna robotnica nieznanego nam nazwiska niosła w czasie pochodu sztandar. Raniona kulą w pierś umarła w szpitalu Dzieciątka Jezus. Ostatnie jej słowa brzmiały: „nie żałuję życia... innym za to później... lepiej będzie“. Tę samą myśl wypowiedział przed sądem Okrzeja i z nią poszedł na śmierć.

Również w Łodzi 1 maja odbyła się masakra. I znów poległa kobieta, Marianna Kosman. Najwięcej jednak ofiar w całej historii naszego ruchu legło w Łodzi w dni czerwcowe 1905 r., w czasie wielkich, potężnych manifestacji. Poległo wówczas 151 osób, w tym 30 kobiet, prawie wyłącznie robotnic. Część z nich uczestniczyła w ruchu żydowskim. Z polskich robotnic dały wtenczas swe życie: Maria Bączyńska, Rozalia Ciżniak, Amelia Cozel, Augusta Eichel, Władysława Gabrielak, Leonora Hierlich, Katarzyna Mażanek, Franciszka Mierczyńska, Marianna Mikołajczyk, Rozalia Nawrocka, Barbara Szubert. I wśród nich są znów staruszki i 16-letnie dziewczęta. W październiku i listopadzie 1905 r. wybuchła w Łodzi znów olbrzymia akcja strajkowa. W czasie jednej z manifestacji, dnia 6 listopada, poległa znów młoda 16-letnia dziewczyna, Helena Dybowska. W Żyrardowie na pogrzebie zabitego towarzysza (2 września 1906 r.) wojsko strzelało do konduktu i zabita została robotnica Krotochwilowa. Dziesiątki kobiet, młodych i starych, przypieczętowały swój udział w walce ofiarą swego życia. Nie mówimy już o setkach rannych. Dobrze przywieść na pamięć te nieznane bohaterki rewolucji.

Niech nikt nie przypuszcza, że były to tylko przypadkowe ofiary. Robotnice dawały wtenczas wiele dowodów dzielności i odwagi, przewyższającej często odwagę mężczyzn.

Słynny z brutalności i bezwzględności kpt. Aleksandrow z Grodziska skłonił jednego z robotników do „czystoserdiecznych“ zeznań. Następnie skonfrontował go z żoną. Robotnik zwrócił się do niej ze słowami: „Eł, co tam, matko. Przyznaj się, kiej pan naczelnik każe“. Żona nawymyślała mu i zagroziła natychmiastowym zerwaniem, jeżeli powie kapitanowi jeszcze choć jedno

słowo. Mąż zamilkł zawstydzony, a Aleksandrow wpadłwszy we wściekłość rzucił się na dzielną kobietę, uderzył ją z całej siły pięścią pod brodę i wybił jej dwa przednie zęby. Robotnica zakładów żywardowskich, Władysława Michałowska, zamknięta również w Grodzisku, przekonała się, że cały szereg dawnych towarzyszy sypało. Starali się i ją do tego namówić. Piszę o tym w swych wspomnieniach: „Do zarzutów się nie przyznałam, choć bardzo mi dokuczali... Wysocki i Kotwica (zdrajcy) chodzili za mną w kancelarii jak dwa psy i namawiali mnie, żebym się przyznała i nie mordowała pana naczelnika. W pewnej chwili Wysocki mnie popchnął, potoczyłam się i krzyknąwszy: „won, ty zbrodniarzu“, złapałam za krzesło. Wtedy Aleksandrow chwycił mnie za gardło i rzucił o drzwi.“ Z jakim stoicyzmem i poczuciem godności znosiły swój los żony robotników. Jedna z nich spotyka w żandarmerii lamentującą matkę. „Pani droga, mówi do niej, jak można płakać wobec żandarmów, łzy nasze, toż to ucieka dia nich... Myśmy powinny ból nasz ukryć tak, by te łotry ani domyślały się go. Mój mąż siedzi już 8 miesięcy, zostałam z pięciorgiem dzieci, sama ciężko chorowałam, posprzedawałam wszystko, co sprzedać mogłam, obecnie żyjemy z 8 rubli, co je 14-letnia córka zarabia... A życie to straszne — już z trzeciego mieszkania nas wyrzucają, bo płacić nie ma czym, a trochę herbaty bez cukru i chleba starczyć musi za całe pożywienie... Ile cierpię, ile łez wyleję i nocy nie dośpię, ja tylko wiem, ale tutaj, wobec żandarmów płakać bym nie umiała.“ Pewnemu robotnikowi w czasie badania obiecano, jeżeli obciąży brata i bratową, zwolnienie jego i ich obojga. Uczynił to. Bratowa przy konfrontacji spoliczkowała go w obecności żandarmów. „Kłamiesz, podły, zawołała, własnego brata chcesz zgubić za głupią obietnicę... A co

do mnie, to dobrze, niechaj mnie aresztują. Będę przynajmniej miała co jeść i gdzie mieszkać.“ Tych kilka prawdziwych przykładów dowodzi, ile dzielności wykazywały robotnice polskie i żony robotników.

W ROBOCIE BOJOWEJ

Nie więc dziwnego, że kobiety w szeregach partii nie ograniczały się do roboty agitacyjnej, ale garnęły się również do czynnej walki. Wiele z nich wstąpiło do Organizacji Bojowej PPS. Oddawały tam bardzo poważne usługi. Przeprowadzały wywiady przed akcjami. Jednym z takich najpoważniejszych wywiadów, które dokonały prawie wyłącznie członkinie Organizacji Bojowej, było śledzenie wyjazdów gen.-gub. Skałłona. Brały w tym udział Wanda Grabowska, Wanda Łysińska, Władysława Ocieszko, Irena Dowgierd, Maria Paschalska, dr Jankowska. W Kielcach Maria Tkacz-Chodźkowa i Florentyna Korfelówna śledziły naczelnika więzienia, Greckiego, po czym dały znać, jaką drogą będzie on musiał przejechać. Na tej drodze został on zabity. Zofia Owczarkówna prowadziła wywiad za pomocnikiem gen.-gub. Uthofem. Przeprowadzały też wywiad Hetmańczykowa, Eleonora Raczyńska, Maria Rutkiewiczowa, Śledziówna, Stefania Sienkiewiczowa i in. Również kobiety przechowywały broń i prowadziły składy broni (np. Amelia Piwko, Zofia Maksowa, Rodziewiczówna, Bronisława Nawrot, Maria Czyżewska, Feliks Śledziówna, Urbanówna, Anna Gomolińska, Aleksandra Modzelewska, siostry Judyckie, Józefa Nowakowska, Władysława Michałowska i in.). Sprowadzały broń (np. Praussowa) lub dynamit z kopalni dla potrzeb laboratorium sporządzającego bomby (np. Aleksandra Szczerbińska - Piłsudska, Wanda Juskiewiczówna,

Wanda Grabowska, Hellmanowa). Przywoziły broń dla przeprowadzenia akcji i odnosiły ją po jej zakończeniu (np. Cezaryna Kozakiewiczówna do całego szeregu akcji, Zofia Kajzer, Maria Chomicka dla napadu na st. Sokołów i w Wyroziębach, Anna Malinowska i Joanna Smerdzińska do szeregu napadów na sklepy monopolowe i instytucje rządowe w gub. radomskiej, Maria Krupińska, Waleria Lechowa, Tekla Pawlak, Ignacja Maj, Józefa Robakowska, Stanisława Sysiak, Antonina Wójcicka i in.). Kobiety odwoziły również nie raz po pomyslniej akcji zdobyte pieniądze celem ich bezpiecznego przechowania (np. Maria Glikson-Mankiewiczowa po napadzie na st. Sławków i po napadach na gminy w okr. częstochowskim i Zagłębiu). Prowadziły biura partyjne (np. Szezerbińska, Maria Woyczyńska-Mirecka, Golińska, Maria Paschalska, Maria Kobierzycka i in.). Jednym słowem, kobiety licznie obsługiwały tzw. technikę bojową.

Ale na tym nie kończyła się ich działalność bojowa. Bywały wypadki, że kobiety z bombą lub bronią w ręku brały udział w bezpośredniej akcji bojowej. Najgroźniejszą taką akcją i to przeprowadzoną wyłącznie przez kobiety był zamach na Skałona na ul. Natolińskiej. Pod względem swego znaczenia politycznego był to najważniejszy zamach w naszych dziejach bojowych. Przez spoliczkowanie na ulicy wicekonsula niemieckiego, mieszkającego na ul. Natolińskiej, zmuszono Skałona do złożenia mu oficjalnej wizyty. W jednym z domów na tej ulicy zamieszkały trzy kobiety. W a n d a K r a h e l s k a (F i l i p o w i e z o w a), Zofia Owczarek (Jagodzińska) i Albertyna Helbertówna. Gdy Skałton przejeżdżał przez ulicę, dwie pierwsze z nich rzuciły w jego powóz cztery bomby. Zamach się nie udał, ale miał wielkie znaczenie moralne. Dodać należy, że

Owezarkówna i Cezaryna Kozakiewiczówna brały jeszcze udział w drugim nieudanym zamachu na Skąłona w Wilnie. Owezarkówna uczestniczyła w zamachu na st. Sokołów, Chodźkowa i Korfelówna w akcji bojowej w Daleszycach pow. kieleckiego na urząd gminny i monopol i w wynikłej tam walce z tłumem; Cecylia Stodółkiewicz i Agrypina Grzybowska w zamachu na Sytina i Anienkowa, Teodora Dobiecka w Krwawej Środzie i zamachu na strażników, Maria Rudnicka strzelała w Pułtusk do strażnika Kowalskiego, Helena Gibalska towarzyszyła w niektórych akcjach swemu mężowi. Wreszcie w ostatniej wielkiej akcji bojowej pod Bezdanami (napad na pociąg) uczestniczyło kilka kobiet: Szczerbińska, Kozakiewiczówna, Janina Prystorowa. Po zakończeniu akcji Szczerbińska odwozła pieniądze i umieściła je pod Podwołoczyskami. Bilans działalności kobiet w robocie bojowej jest zatem poważny.

TECHNIKA PARTYJNA

Praca w ogólnej technice partyjnej wzrosła w tym okresie również ogromnie. Zwłaszcza w akcji wydawniczej, która przybrała w owym czasie niebywale dotąd rozmiary. We wszystkich ówczesnych drukarniach partyjnych pracowały kobiety, na Wareckiej 10 pracowała Rodziewiczówna, na Pięknej Siedlecka i Wiktoria Zygmunt, w drukarni tzw. Dworzec Wanda Rowińska, w drukarni na Foksalu Antonina Uziemblina, Władysława Witkowska, Kozakiewiczówna, Rodziewiczówna, w składzie literatury i broni na ul. Grzybowskiej Uziemblina i Stanisława Wanda Krasuska. W drukarni lubelskiej Stanisława i Janina Adamskie. W drukarni PPS w Kijowie Zaborowska („Jadwiga“) i Zofia Kunicka.

Obok tego był kolportaż, który rozwijał się starymi wzorami, jak zawsze z olbrzymim udziałem kobiet. Do tego należy dodać zbieranie pieniędzy na cele partyjne, urządzenie mieszkań dla nielegalników itp.

ROBOTA W WOJSKU

W robocie agitacyjnej był jeden dział, który specjalnie był obsadzony przez kobiety. Był to dział najtrudniejszy, agitacja wśród wojska. W Warszawie zorganizowano specjalną drukarnię dla wydawania „Sołdatskoj Doli“. Kierowały nią kobiety, których nazwisk nie znamy. PPS dla tej roboty powołała do życia odrębną organizację, tzw. „Wojenną Organizację Warszawskiego Okręgu Wojennego“. Do roboty tej zgłosiło się wiele kobiet. Warunki ścisłej konspiracji, które w tym dziale specjalnie obowiązywały, nie pozwalają dziś zestawić jako tako dokładnej listy osób pracujących w nim. Wymieniamy więc niektóre: Helena Bujwidówna, Julia Chawłowska, Julia Czyż, Maria Frenklowa, Zofia Gruszczyńska, Maria Jandzińska, Aleksandra Jastrzębska, Ewa Kasprowiez, Małka Kowalska, Fajga Lebenharc, Pelagia Makarowa, Zofia Mroczko, Maria Nawrot, Helena Strzelecka i in. Za tę działalność groziła odpowiedzialność szczególnie surowa i wszystkie wyżej wymienione stanęły przed sądem wojennym.

DZIAŁACZKI DOBY REWOLUCYJNEJ

Oprócz tych działaczek socjalistycznych, o których była mowa przy różnych działach pracy, było jeszcze bardzo wiele innych, które pracowały w najrozmaitszych środowiskach. Nie kuszając się o ich pełną listę, rzu-

cimy jeszcze dla przykładu trochę nazwisk. W Warszawie — Teodora Adamska, Alterówna, Maria Frenzel-Szapiro (różnie w Łodzi i Zagłębiu), Kazimiera Gajewska, dr Zofia Garlicka (również w Łodzi, Częstochowie), Natalia Gąsiorowska, Juskiewiczowa („Babcia“), Wanda Kiltynowiczowa, Emma Lau-Adamska, Zofia Lubodziecka, Maria Łopuska (i w Łodzi), Majerczakówna, Rajchmanowa, Idalia Rustejkówna, Zofia Stankiewicz, Aniela Wiecińska, Stanisława Woszczyńska (przedtem w Łodzi), Józefa Żukowska.

W Łodzi — Maria Gerschhoffówna, Judyta Hefflichówna, Herbichówna, Jadwiga Heryng-Balicka, Irena Lewandowska, Cecylia Ostachiewicz - Bańkowska - Trzeińska, Maria Rogowska-Falska, Malwina Reymełówna, Helena Sarnówna, Antonina Sowińska.

W Zagłębiu — Maria i Wanda Czekajskie, Aniela Gritzhaendler-Łobzowska, Józefa Jaża, Marianna Lubbecka - Sosnowska, Marianna Łukawska - Ulatowska, Magdalena Potasińska, Anna Szczepańska.

W Lublinie — Franciszka Arnsztajnowa, Eugenia Biernacka, Zofia Czarnecka, Zofia Dawidówna, Janina Decjuszówna, Róża Gorgolówna, Zofia Ikwanta-Burkotowa, Stefania i Zofia Konstantynowiczówny, uczestniczka powstania styczniowego Zofia Kratowska, znana jako „Babcia“, i jej córki: Maria i Julia, Aleksandra Lewanowicz, Wanda Papieska, Alodia Popławska, Małgorzata Ryczkowa, Agnieszka i Michalina Soleckie, Michalina Zaremba, Zintówna-Staszewska, siostry Żurawskie.

W Żyrardowie — Anna Bartrikowa, Bitnerówna, Helena i Weronika Łazarczykówny, Maria Milk i jej siostry: Helena i Stefania, Ołubkowa, Trzaskowska.

W Grodzisku — Janina i Helena Snarskie.

W Kielcach — obok wyżej wymienionych Jadwiga Matkowska.

W Ostrowcu — Maria Krysińska, Julia Pronobis.

W Starachowicach — Marianna Aniołek, Maria Czyżewska, Maria Daum.

W Częstochowie — Helena Chmielecka-Bembnowa, Helena Sawicka, w Rakowie Baranowa, w Blachowni Walentyna Kamińska.

W Grodnie — Teofila Deniskowska, Weronika Możetis-Stanisławczyk, Aniela Predko-Rudzińska.

We Włocławku — Anna Jaroczyńska, Maria Wiśniewska.

W Zduńskiej Woli — Anna Mikołajczyk — Sułowska.

Z socjalistycznych działaczek polskich na terenie Rosji można by wymienić Hannę Zahorską, która w Moskwie prowadziła robotę wśród polskich żołnierzy i robotników, i Halinę Krahelską w Odesie i Kijowie. Ta druga początkowo pracowała w szeregach PPS, potem przeszła do rosyjskich eserów.

REPRESJE

Walkom rewolucyjnym towarzyszyły surowe represje. Kobiety podlegały im podobnie jak i mężczyźni. Szereg spraw rozstrzygano przed sądem wojennym, a w pewnym okresie nawet bez sądu ferowano wyroki śmierci. Liczne wyroki polityczne wydawały sądy zwyczajne, Warszawska Izba Sądowa i poszczególne Sądy Okręgowe. Prócz tego uciekano się bardzo często do drogi administracyjnej. Gdy sądy wydawały decyzje uniewinniające lub gdy z góry istniała obawa, że może przed sądem zabraknąć dostatecznych dowodów, lub gdy w ogóle chciano uprościć procedurę, korzystano z tej

drogi bardzo chętnie. Wyroki takie zatwierdzał car, przeważnie jednak minister spraw wewnętrznych lub generał-gubernator, w drobniejszych sprawach gubernator, bez żadnego przewodu sądowego. Nie rozporządzały dotychczas ogólnymi danymi cyfrowymi, które pozwoliłyby zdać sobie sprawę z rozmiarów owej akcji represyjnej na tych różnych drogach prowadzonej. Możemy jednak śmiało twierdzić, że objęła ona z pewnością kilka tysięcy kobiet, uczestniczek polskiego ruchu socjalistycznego.

Zebrane przez nas niepełne dane o sądach wojennych wykazują, że przed Warszawskim Okręgowym Sądem Wojennym lub przed Tymczasowym Sądem Wojennym w Łodzi stanęło około stu kobiet. Działo się to głównie w latach 1907 — 1909. Niestety, co do trzeciej części spośród nich nie mamy danych o wyroku. O jednej czwartej wiemy, że sąd wojenny je uniewinnił. Pozostałe otrzymały wyroki, karę śmierci, katorgę, osiedlenie na Syberii.

Znamy tylko jeden wypadek wykonania na kobiecie wyroku śmierci. Było to w Łodzi. Gubernator wojenny, gen. Kaznakow, skazał bez sądu na śmierć szeregowych robotników, m. in. robotnicę Albinę Miller (z SDKP i L) w sprawie zabójstwa fabrykanta Silbersteina. Została rozstrzelana. W obliczu śmierci zachowała się bardzo odważnie. Przywiązana do drzewa drwiła z siepaczy i, jak opisuje jej obrońca, „umierała tak, jakby szła na wesele“. Również bez sądu skazano w Warszawie na śmierć jedną anarchistkę-komunistkę, ale wyrok nie został wykonany.

Wiemy o sześciu wyrokach śmierci, wydanych na kobiety przez Warsz. Okr. Sąd Wojenny. Były to

wszystko działaczki PPS: Z o f i a O w c z a r k ó w n a - J a g o d z i ń s k a została skazana na śmierć dwukrotnie. Wyrok zamierzano istotnie wykonać i dużo wysiłku kosztowało adwokata Patka uzyskanie od Skałłona zamiany na dożywotnią katorgę. Otrzymały również wyroki śmierci: Maria Chomicka, Zofia Kajzer, Kazimiera Ostrowska i Anna Szczepańska. Złagodzono im wyrok na katorgę dożywotnią lub dwudziestoletnią.

Pozostałe wyroki skazujące na katorgę były ferowane przeważnie przez Sąd Wojenny, w niektórych wypadkach przez Warszawską Izbę Sądową. Wymieniamy wyroki nam znane: na 16 lat Cezaryna Kozakiewiczówna, (drugi wyrok na 4 lata), na 15 lat Maria Chomicka (niezależnie od kary śmierci) i Anna Mikołajczyk; na 13 lat — Felicja Sledziówna; na 8 lat — Marianna Lubicka-Sosnowska; na 6 lat — Maria Łopuska, na 4 lata — Rozalia Asłanowa, Maria i Wanda Czekajskie, Maria Frenklowa, Maria Frenzel-Szapiro, Sabina Kwiecińska-Mironowa, Anna Malinowska, Kazimiera Pieszak-Sokolikowa, Joanna Smerdzińska, Antonina Sowińska; na 2 lata — Maria Glikson-Mankiewiczowa, Helena Strzelecka. Karę osiedlenia na Syberii (wyroki sądu wojennego i izby sądowej): Teodora Adamska, Wanda Buczek, Zofia Dierżyńska, Kazimiera Gajewska, Maria Kamińska, Florentyna Korfelówna, Stanisława Krasuska, Felicja Kuśmirska, Janina Lechman, Marianna Łękowska, Jadwiga Matkowska, Aleksandra Modzelewska, Michalina Myszkiewicz, Maria Rutkiewiczowa, Maria Staniszevska, Cecylia Stodołkiewicz, Maria Tkacz-Chodźkowa, Antonina Uziemblina, Maria Woczyńska-Mirecka.

Niezliczonych kar więziennych i wysyłek administracyjnych na Syberię, w głąb Rosji, tzw. wyborowych,

i za granicę nie jesteśmy w stanie, rzecz prosta, wyliczyć. Dodać należy, że przeważająca część skazanych należała do PPS. Tylko nieliczne spośród nich były działaczkami SDKP i L.

Warunki w więzieniach były rozmaite. Należy zaznaczyć, że kobiety zamykano we wszystkich więzieniach, z X Pawilonem na czele, miały jednak w Warszawie i specjalne kobiece więzienie, tzw. Serbię. Były traktowane w różny sposób. Czasem reżim więzienny bywał dość liberalny, pozwalano im się wzajemnie odwiedzać i cele były otwarte, przeważnie jednak odnoszono się do nich w sposób surowy. Bywały wypadki, że dozorcynie podburzały więźniarki kryminalne przeciw politycznym. Były to jednak wyjątki. Na ogół kryminalistki okazywały im życzliwość. Współżycie kobiet różnych kierunków politycznych było w więzieniu poprawne. Organizowano również w więzieniu szkoły, gdyż było wiele analfabetek. W wypadkach, gdy traktowanie więźniarek stawało się bezwzględne, przystępowały one do walki, ogłaszały bojkot spacerów i widzeń, urządzały głośne demonstracje, bicie szyb, nawet podpalanie drzwi. Zdarzyło się kiedyś, że skarżyły się inspektorowi, iż w tak niehigienicznych warunkach pomierają. Odparł im na to: „a to umierajcie...”

Towarzysze i przyjaciele z zewnątrz starali się więźniów otoczyć opieką. Z natury rzeczy w tej działalności kobietom przypada rola najważniejsza. Pierwsze skrzypce grała tu Maria Paszkowska. Dzięki znajomości z insp. Siedelnikowym mogła wiele pomóc. Ona również była czynna w założeniu w r. 1903 Towarzystwa Pomocy Więźniom. Olbrzymie zasługi w tej dziedzinie, w ulżeniu losowi więźniów położyła Maria Olszewska, Wanda Kiltynowiczowa i in., Stefania Sempołowska organizowała pomoc prawną.

BOHATERSTWO I ZDRADA

Kobiety znosiły na ogół represje odważnie i mężnie, stawiały dumnie czoło prześladowcom. Daliśmy przykłady z poprzedniej epoki, dodajemy dwa z doby rewolucyjnej. Łopuska została skazana na 6 lat katorgi. Rodzice zakomunikowali jej, że wnoszą podanie o złagodzenie tej kary. Nic im nie powiedziała, bo wiedziała, że są chorzy na serce. Ale po widzeniu z nimi zawezwała prokuratora, uprzedziła go, że łaski nie przyjmie i wniosła na jego ręce podanie, aby prośby rodziców nie uwzględniono. Mimo to car złagodził jej karę na rok więzienia. Oświadczyła wtedy, że tej decyzji nie przyjmuje.

M a r i a M i r e c k a obok własnej kary musiała znieść najcięższy cios, wyrok śmierci na męża, i to w chwili, gdy ich córka przyszła na świat. Któż zdoła pojąć ogrom tego cierpienia. Adwokat Patek nie umiał ukryć swego przygnębienia. Napisała wtedy do niego: „Chciałam także powiedzieć Panu, żeby się Pan tak nie martwił wyrokiem. Pan był tak strasznie zgnębiony wczoraj. Pan widzi przecież, że dla nas śmierć nie powinna być straszna i chyba założenie to stwierdzamy zachowaniem swoim... Pan podziwia spokój męża, z jakim umiera, a dla mnie życie jego jest drogie, lecz jeszcze droższy spokój i siła, z jaką potrafi wyzbyć się dla siebie wszystkiego... Widzę, że zwyciężyliśmy oboje, obojętnie patrząc na wszystko wobec śmierci za ideę...”

Rzecz jasna, że szczyty duchowego bohaterstwa są tylko dostępne dla wyjątków, ale godzi się zaznaczyć, że w okresie walki o niepodległość i socjalizm zadrada ze strony kobiet czy prowokacja należała do wyjątków nierzadszych. Była głośna sprawa Janiny Borowskiej, której Burcew na podstawie zeznań Bakaja zarzucił

pracę w ochronie. Broniła się ona wytoczeniem procesu przed austriackim sądem państwowym w Krakowie i wygrała, ale nie wywołała w opinii wrażenia o swej niewinności. Oskarżono o zdradę również Ewę Chwielecką z Grodna. Ale wobec niepewności zarzutów nie ogłoszono jej na liście. Wśród wielu tysięcy działaczek w polskim ruchu socjalistycznym były to zaiste wyjątki bardzo nieliczne.

PO REWOLUCJI

Po upadku ruchu rewolucyjnego osłabił się cały ruch, a z nim i kobiety. Zwłaszcza że dokonał się w 1906 r. rozłam. Objął on i kobiety. Lewica, która oddalała się coraz bardziej od hasła niepodległości, miała kobiety na najwyższych stanowiskach partyjnych. W r. 1908 na zjeździe cieszyńskim weszła do CKR-u Maria Koszutska, w r. 1912 na zjeździe opawskim została ona ponownie wybrana, a obok niej i Marta Frenzel-Szapiro. Koszutska pozostała wierna temu obozowi, wraz z nim weszła w skład partii komunistycznej, była w pewnym okresie jednym z jej wodzów (jako Kostrzewa).

Ma swoje kobiety i Frakcja Rewolucyjna PPS. Częściowo pracują one na emigracji galicyjskiej, częściowo w kraju. Władysława Michałowska jeździ tam jako emisariuszka i organizuje Koło Kobiety w Częstochowie na „Częstochowiance“, wywołuje tam strajki i uzyskuje lepsze warunki. Staruszką 70-letnią Pawińska przybywa do kraju z literaturą, ale zostaje aresztowana i umiera w piotrkowskim więzieniu.

Najgłośniejsza ze spraw tego okresu przedwojennego jest sprawa Katy Małeckiej. Została ona w 1912 r. wraz z Janiną Roszkowską oskarżona o należenie do

Frakcji Rewolucyjnej PPS i skazana na 4 lata katorgi, a jej towarzyszka na osiedlenie na Syberii. Małecka była jednak obywatelką angielską. W Anglii powstał wielki ruch w jej obronie i rząd pod tym naciskiem musiał interweniować. Pozwolono jej wyjechać za granicę. Z wyspy Sukiennika wpadła w ręce wroga w okręgu częstochowskim Maria Glikson — o której była już mowa. Z działaczek Frakcji Rewolucyjnej PPS została również w tym czasie aresztowana działaczka warszawska i łódzka, Stefania Zielińska, z działaczek lewicy — Jadwiga Trzaskowska, Natalia Gąsiorowska, Maria i Helena Tarnowskie.

Szybkimi krokami zbliżała się wojna, która otwierała nowe perspektywy.

W ZABORZE AUSTRIACKIM

Gdy w zaborze rosyjskim kobiety toczyły bohater-skie walki z caratem, w pozostałych zaborach ruch przy-brał inne formy i stosowano inne metody walki. W za-borze austriackim, obejmującym Galicję i Śląsk Cieszyń-ski, obowiązywała konstytucja gwarantująca obywatelom pewne kardynalne prawa. Wprawdzie początkowo władze próbowały polski ruch socjalistyczny wyjąć po-za prawo, traktować go jako ruch spiskowy i działaczy jego wplątywać w coraz to nowe procesy. Rychło jednak socjaliści polscy wywaleczyli sobie prawo korzystania z wolności konstytucyjnych.

Na gruncie owych wolności konstytucyjnych rozpo-częła klasa pracująca walkę o prawa polityczne, któ-rych była zupełnie pozbawiona. Musiała więc walczyć wraz z proletariatem całego państwa austriackiego o powszechne prawo głosowania do parlamentu wiedeń-skiego. Akeja ta skończyła się po piętnastu latach

gwałtownych walk politycznych zupełnym zwycięstwem. Musiała dalej walczyć o powszechne prawo wyborcze do Sejmu Krajowego we Lwowie i do samorządu. Walki te przerwała wojna światowa i upadek Austrii. Musiała wreszcie walczyć o samorząd ubezpieczeniowy i w walce tej również zwyciężyła. Musiała także walczyć o ustawodawstwo społeczne z 8-godzinnym dniem pracy na czele. Odniosła na tym terenie pewne sukcesy, zupełne zwycięstwo dopiero po upadku państwa austriackiego. Udział kobiet w tych wszystkich walkach rozumiał się sam przez się. Ale miały one i swój specjalny odcinek walki.

Były one pozbawione praw politycznych nie tylko jako robotnice, ale i w ogóle jako kobiety. Musiały walczyć o pełne równouprawnienie w każdej dziedzinie i o specjalne ustawodawstwo ochronne. Rezultaty tych walk okazały się jednak dopiero po wojnie.

Powstał odrębny ruch kobiet, poświęcony wyłącznie walce o emancypację kobiet, w oderwaniu od całości walki o demokrację i prawa społeczne mas pracujących. Przy całym zrozumieniu dla celów tego ruchu kobiety—socjalistki stały na stanowisku, że cele ich są częścią ogólnych dążeń wyzwoleniczych klasy pracującej, że przyczyny położenia kobiet wypływały z podstaw gospodarki kapitalistycznej i że walka o prawa kobiety musi być prowadzona łącznie z walką o prawa człowieka pracy. Rzecz jasna, że ruch socjalistyczny uważał dążenia kobiet za swe własne cele. Dodać należy, że socjalistyczny ruch kobiecy rozpoczął się znacznie wcześniej aniżeli ruch kobiet burżuazyjnych, tzw. feministek.

Rozpoczął się on jednak w zaborze austriackim nieco później aniżeli w rosyjskim. Początki jego przypadają na okres ukonstytuowania się na tym terenie partii socjalistycznej, która następnie przybiera nazwę

Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska. Już w przededniu tego momentu dowiadujemy się, że we Lwowie dnia 15 grudnia 1890 r. odbyło się w sali ratuszowej zgromadzenie socjalistyczne w sprawie powszechnego prawa głosowania, na którym były obecne „kobiety z wyższych klas“, które wzięły udział w dyskusji i domagały się, aby prawo głosowania zostało udzielone również kobietom.

Kongres, na którym założono partię, odbył się we Lwowie, 31 stycznia, 1 i 2 lutego 1892 r. Wśród uchwał tego pierwszego zjazdu jest również uchwała poświęcona kobietom. Zgodnie z nią: Kongres poleca zakładanie dla kobiet wolnych stowarzyszeń zawodowych w tych zawodach, w których pracują przeważnie kobiety. Uchwała ta zostanie zrealizowana dopiero później. Tymczasem zaraz po Kongresie przystąpiono do rozpoczęcia pracy agitacyjnej wśród kobiet. Ukoronowaniem pierwszej fazy tej akcji był więc kobiet, zwołany przez partię do sali ratuszowej we Lwowie dnia 10 kwietnia 1892 roku. To pierwsze publiczne zgromadzenie kobiece zasługuje na wzmiankę. Obecnych było około 200 kobiet, wśród nich kilkanaście, które przybyły specjalnie z prowincji. Wiec zagaiła Felicja Nossig-Próchnikowa i ją też powołano na przewodniczącą, na zastępczynię Kobryńską, na sekretarkę Jadwigę Czaykowską i Frankową (Ukrainkę). Pierwszy punkt porządku dziennego był poświęcony sprawie dopuszczenia kobiet do szkół średnich i wyższych. W tym duchu referowały Czaykowska i Kobryńska. Drugi punkt obejmował sprawę walki kobiet o prawa polityczne. Referowała Próchnikowa. Zgłosiła wnioski o objęcie powszechnym prawem głosowania również kobiet i o zmianę § 30 austriackiej ustawy o stowarzyszeniach, w duchu zezwolenia kobietom należenia do stowarzyszeń poli-

tycznych. Trzeci punkt dotyczył położenia robotnic. Referowała robotnica Wanda Koszycka, której przemówienie ogłoszone z uczuciem i przejęciem zakończone zostało wnioskiem: „Naprzód więc, towarzyszki, do pracy się zabierzmy, przyłączmy się do partii socjalno-demokratycznej, która jedynie wypisała na swym sztandarze zupełne równouprawnienie kobiet tak pod względem politycznym, jak i ekonomicznym.“ W dyskusji przemawiała Regina Goldfarbowa o położeniu nauczycielek, po czym wybrano komitet z 8 kobiet dla wykonania uchwał. Rezultatem tego wiecu było wydanie odezwy do kobiet, która wysunęła postulaty: równość płacy, zmniejszenie czasu pracy, zniesienie pracy nocej kobiet i równouprawnienie polityczne. Było to pierwsze sformułowanie programu polskich kobiet socjalistycznych. Niestety, tak pięknie zapoczątkowana akcja na tym się skończyła i nie miała w danej chwili dalszych organizacyjnych konsekwencji. Była to akcja o charakterze epizodycznym.

Równocześnie kobiety biorą jednak udział w ogólnym ruchu robotniczym. Np. pierwszy maja 1894 r. na zgromadzeniu Ludowym we Lwowie na dziedzińcu ratuszowym przemawiały m.in. dwie kobiety: Krauzowa i Przygodzka. Propagandzie wśród kobiet służy głównie literatura. Ukazują się w wydawnictwach partyjnych odnośne artykuły, np. Próchnikowej w „Pamiętce 1 maja 1892 r.“ i w „Kalendarzu robotniczym r. 1897“ (pt. „Niewola Kobiet“), Heleny Rawskiej (pseud.) w „Pamiętce majowej 1896 r.“ (pt. „Kobieta w szeregach zorganizowanego proletariatu“) i w „Pierwszym Maju 1897 r.“ W owym czasie wyszła również w języku polskim książka Bebla „Kobieta i socjalizm“ (1897 r.), która rozpowszechniała się także w zaborze austriackim.

Uchwała pierwszego kongresu o zakładaniu stowarzyszeń kobiecych została dopiero teraz urzeczywistniona, tzn. w 5 lat później. Nastąpiło to z inicjatywy Zofii Filipowiczówny. Była to działaczka z zaboru rosyjskiego, z Zagłębia, potem członkini Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich, uzdolniona literatka i współpracowniczka prasy socjalistycznej. W roku 1897 osiadła ona w Krakowie i tam przyczyniła się do założenia Stowarzyszenia Kobiet Pracujących. Współpracowała tam z nią Klemensiewiczowa. We wrześniu 1897 r. była Klemensiewiczowa jedną z delegatek krakowskich na V Kongresie PPSD. W przemówieniu swym podniosła ona rozwój owego młodego Stowarzyszenia i przeprowadziła następującą rezolucję: „Kongres wzywa komitety okręgowe, aby rozpoczęły akcję za zakładaniem organizacji kobiet pracujących i wciąganiem robotnic, jak i dla zapobiegania konkurencji, którą kobieta, jako mniej odporna i łatwiej dająca się wyzyskiwać, robi pracy męskiej.“

To chwilowe ożywienie nie miało jednak trwałych następstw. Filipowiczówna zmarła w roku 1900, a sieć stowarzyszeń kobiet pracujących nie zdołała się rozwinąć.

Na VI kongresie partyjnym w styczniu 1899 r. w Krakowie sprawa organizowania kobiet nie była już poruszona, aczkolwiek kobiety w ogólnych pracach kongresowych brały udział, a delegatka lwowska, Zofia Mokłowska, uczestniczyła w prezydium. Wzięła ona zaraz potem udział w II konferencji zawodowej, gdzie wśród żywych oklasków omawiała sprawę organizowania młodocianych robotników i tworzenia uniwersytetów ludowych.

POCZĄTKI SOCJALISTYCZNEGO RUCHU Kobiet W GALICJI I NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM

Z początkiem XX stulecia w związku z kampanią o powszechne prawo głosowania następuje silne ożywienie ruchu socjalistycznego a wraz z nim i ruchu kobiecego. W poszczególnych środowiskach szereg dzielnych kobiet uczestniczy w działalności partii i w walkach przez nią toczonych. We Lwowie obok Mokłowskiej na czoło wysuwa się Trawiecka (dr Salomea-Perlmutter), nieustrudzona działaczka, kierowniczką wielu kursów robotniczych, prelegentka, publicystka. Następnie jej siostry, Anna i Laura Perlmutterówny, Maria Kelles-Krauzowa, Antonina Szererowa, Adolfina Gorzycka. W Krakowie Cecylia Gumpłowiczowa (jedna z dzielnych dromadek w zaborze rosyjskim), Maria Turzyna (Wiśniewska). W Tarnopolu Reizesówna, doskonała agitatorka i mówczyni. Na kongresie PPSD w 1904 r. wygłosiła znakomite, żywo oklaskiwane przemówienie przeciw odrębnej organizacji żydowskiej. Później przeniosła się ona do Lwowa.

W tym okresie mamy też do zanotowania pierwsze wysiłki, zdążające do założenia specjalnej kobiecej organizacji partyjnej. Aczkolwiek wysiłki te są chwilowo lokalne i nie mają jeszcze charakteru ogólnokrajowego, staną się jednak trwałą podstawą socjalistycznego ruchu kobiecego w Polsce. Wysiłki te są związane z nazwiskiem D o r o t y K ł u s z y ń s k i e j. Zamieszkiwała ona w tym czasie na Śląsku Cieszyńskim kolejno w Piotrowicach i Boguminie. Na terenie tym w owym czasie pracowało kilkanaście tysięcy robotnic polskich. Od r. 1902 Kłuszyńska przystąpiła do pionierskiej roboty organizowania robotnic oraz żon gór-

ników i udało jej się stworzyć dość gęstą sieć kół kobiecych, partyjnych, obejmującą około 30 kół i 2.000 zorganizowanych kobiet. Można śmiało powiedzieć, że na tym odeinku socjalistyczny ruch kobiecy osiągnął najlepsze w całej Polsce wyniki.

Drugi ośrodek, w którym zapoczątkowano organizowanie kół kobiecych, było Podkarpacie. Inicjatywa wyszła ze Stryja, od Zofii Moraczewskiej.

Wzrost ruchu socjalistycznego wymagał nowej literatury agitacyjnej. W wydawnictwie krakowskim „Latarnia“ wyszła w r. 1903 broszura pióra dr Felicji Nossig-Próchnikowej, pt. „Emancypacja kobiet“, pierwsza polska socjalistyczna broszura w sprawie kobiet. W r. 1912 w tymże wydawnictwie wyszła broszura Doroły Kłuszyńskiej, pt. „Dlaczego kobiety walczą o prawa polityczne.“ Autorka formułuje postulaty kobiece w dziedzinie społecznej, politycznej i narodowej i kończy wnioskiem: „Razem z towarzyszami przypuścić należy szturm do gmachu niesprawiedliwości i wyzysku, na których zbudowany jest ustrój kapitalistyczny.“

Ale aktualny stawał się coraz bardziej problem kobiecego pisma socjalistycznego. Zrealizowano tę inicjatywę w Krakowie. Od początku roku 1904 rozpoczęto tam wydawanie pisma pt. „Robotnica“. Wychodziło ono dwa razy na miesiąc pod redakcją Marii Turzomy, jako ośmiostronicowy dodatek do „Nowego Słowa“, w cenie 10 halerzy. Od r. 1905 pismo to usamodzielnicę się, jako organ Związku Kobiet, a redakcję objęła Cecylia Gumplowiczowa. „Robotnica“ niedługo jednak wytrwała jako pismo samodzielne. W r. 1906 pismo zostało przekształcone na dodatek do „Naprzodu“, ukazujący się raz na miesiąc, pod firmą organu PPSD. W tym charakterze pojawiło się jeszcze 8 numerów, po czym pismo przestało wychodzić.

Myśl socjalistycznego pisma kobiecego została wznowiona tam, gdzie ruch kobiecy na tym terenie przybrał formy bardziej skoordynowane. Dnia 15 października 1907 r. — po zwycięskich pierwszych wyborach powszechnych — odbyła się w Orłowej pierwsza krajowa konferencja kobieca PPSD na Śląsku Cieszyńskim, która postanowiła stworzyć Obwodowy Komitet Agitacyjny i założyć pismo kobiece pt. „Głos Kobiet“. Uchwała ta została wprowadzona w życie przez Śląski Komitet Obwodowy PPSD. Powziął on na posiedzeniu dnia 12 listopada 1907 r. postanowienie, że „Głos Kobiet“ będzie się ukazywał raz na miesiąc, jako dodatek do „Robotnika Śląskiego“. Redakcję objęła Dorota Kłuszyńska. W ten sposób założone zostało pismo, którego rolą będzie w przyszłości stać się z pisma lokalnego centralnym organem partii dla roboty wśród kobiet. Pierwszy numer wyszedł na Boże Narodzenie 1907 r. Wychodzi ono regularnie, a od 1 listopada 1909 r. „Głos Kobiet“, wychodzący już jako organ PPSD, zaczyna się ukazywać dwa razy na miesiąc. Od r. 1911 staje się on pismem samodzielnym. „Głos Kobiet“ wychodzi tak do wojny. Wtedy łączy się z „Prawem Ludu“ i potem wobec niezwykle trudności przestaje wychodzić. Przez cały ten czas redakcję prowadziła Dorota Kłuszyńska, kierująca na tym terenie równocześnie całym ruchem kobiecym, który coraz bardziej się rozwijał. Współpracuje z nią cały szereg dzielnych robotnic śląskich, pisząc do pisma, wygłaszając referaty, pracując w komitetach. Wymieniamy główne nazwiska: Joanna Delongowa, Ludmiła Bonczkowa ze Stonawy, Zwyrtkowa z Łazów, Krystyna Michałkowa z Dąbrowy, Jedynakowa, Rozalia Pardyłowa z Michałkowie, Winnikowa z Radwanowic, Mikowa, Nikłówna-

Klejerska, Kowalewska z Morawskiej Ostrawy, Jędrzejkowska, Kluskowa, Perzynowa z Polskiej Ostrawy, Joanna Czernohorska, Zofia Swaczynowa, Surówkowa z Karwiny, Romanowa z Morawskich Gór, Raczkowa, Róża Buchmeter z Trzyńca, Bednarska z Gruszowa, Kowalczykowa z Sowińca. Sieć organizacyjna ogarnęła cały kraj, wszędzie były koła kobiece lub „kobiety“ zaufania, urządzano co roku konferencje kobiece, organizowano około stu zgromadzeń kobiecych rocznie.

Przykład Śląska oddziaływał i na resztę zaboru austriackiego. Na XI kongresie PPSD w Krakowie w czerwcu 1908 r. zjawiała się liczna delegacja kobiet śląskich. Michałkowa weszła do prezydium. Drzewiecka ze Lwowa domagała się, aby w walce o prawo wyborcze do sejmu i samorządu uwzględnić prawo kobiet. Na zgromadzeniu ludowym w Krakowie przemawiała Ślązaczki: Kłuszyńska, Delongowa i Michałkowa.

Robota kobiet na terenie Krakowa wzmogła się pod wpływem emigrantek z zaboru rosyjskiego. Paszkowska, Stanisława Woszczyńska (Ewa Czarniecka), Jodkowa (Maria Konopačka), Helena Dehnelowa (Malinowska) szukają kontaktu z robotnicami, z tytoniarkami, tutkarkami, nakładaczkami w drukarniach, z krawcowymi. Wkrótce powstaje w Krakowie organizacja kobieca. Spośród robotnic odgrywają czynną rolę Anna Kozubkowa, Anna Kurkówna-Rutkiewiczowa i in. Powstają organizacje poza Śląskiem, Podkarpaciem i Krakowem, we Lwowie, Rzeszowie, Stanisławowie, Nowym Sączu i in. Zabór austriacki pokrywa się siecią kół kobiecych. Do komitetu Wykonawczego partii wchodzi pierwsza kobieta, Maria Jodkowa-Konopačka.

„Głos Kobiet“ obsługuje teraz już nie tylko Śląsk, ale cały kraj. Wyrazem żywotności ruchu jest organizowany co roku „dzień kobiet“. Ruch kobiecy był najsilniejszy prócz Śląska w obwodach krakowskim i lwowskim. W obwodach przemyskim i stanisławowskim był on znacznie słabszy.

XII Kongres PPSD w r. 1911 zniósł odrębną organizację kobiet, włączył koła kobiece do organizacji ogólnej, zapewniając kobietom przedstawicielstwo w komitetach partyjnych. Uchwała ta okazała się w skutkach szkodliwa. Gdzie były wybitniejsze jednostki, tam ruch kobiecy się utrzymał, gdzie ich brakło, upadł całkowicie. Najsilniejszy pozostał on na Śląsku, gdzie mimo wspólności organizacji urządzano specjalne zebrania i odczyty dla kobiet, i w Krakowie. Kobiety urządziły wobec tego zjazd w Przemyśle i postanowiły zaproponować nowemu Kongresowi przywrócenie oddzielnej organizacji kobiecej w zaborze austriackim. Kongres ten odbył się jednak już na kilka miesięcy przed wybuchem wojny, która wszystkie inne sprawy przesłoniła.

W przededniu wojny, dnia 7 czerwca 1914 r. wyszła w Boguminie jednodniówka pt. „Dzień Kobiet“, poświęcona walce o prawa polityczne kobiet. Obok artykułu Hermana Diamanda, pt. „Polscy posłowie socjalistyczni a równouprawnienie kobiet“, zawierała ona artykuł Heleny Ławskiej (Landanowa-Bauerowa), pt. „Kobiety i polityka“, Salomei Perlmutter — „Dlaczego żądamy praw wyborczych?“ i związany z sytuacją artykuł Zofii Moraczewskiej, pt. „Idea militarna a kobiety polskie w chwili obecnej“. Chwila ta przynosiła w zanadrzu radykalną zmianę sytuacji.

W ZABORZE PRUSKIM

W zaborze pruskim dopiero po zniesieniu antyso-
cjalistycznych ustaw bismarekowskich ruch mógł wy-
dobyć się z ciasnych ram konspiracji. Swobody konsty-
tucyjne były tu jednak ograniczone przez surową prak-
tykę represji sądowych, stosowanych przez władze pru-
skie. Dodajmy, że w stosunku do kobiet obowiązywały
przepisy utrudniające ich udział w życiu politycznym.

Ośrodkiem, z którego wyrosła PPS zaboru pruskie-
go, było Towarzystwo Socjalistów Polskich w Berli-
nie. Podobne towarzystwa powstały i w innych mia-
stach niemieckich. Stosunkowo słabszy początkowo
był ruch w Poznańskim, na Górnym Śląsku, a zwłaszcza
na Pomorzu.

W r. 1891 w czasie Świąt Bożego Narodzenia od-
był się we Wrocławiu zjazd Socjalnej Demokracji Ślą-
ska i W. Ks. Poznańskiego, gdzie zapadła uchwała
wzywająca do organizowania kobiet. Wykonanie tej
uchwały napotykało jednak na wielkie trudności.

W Berlinie były pewne wysiłki w tym kierunku.
W Tow. Socj. Polskich w r. 1891 Gimziecki wygłosił od-
czyt o emancypacji kobiet. W organie PPS ukazują-
cym się w Berlinie, w „Gazecie Robotniczej“, pojawiały
się od czasu do czasu artykuły w tej sprawie, to o „Pra-
cy kobiet na Śląsku“ (1893 r.), to list służącej z Ber-
lina („Przekonana socjalistka L. M.“) wzywający do
wstępowania do organizacji socjalistycznej (r. 1894),
to dość częste korespondencje z Górnego Śląska pisane
przez kobiety, już to wzywające żony, aby nie przeszką-
dzały mężom w pracy organizacyjnej, ale stanęły przy
ich boku, już to występujące w obronie pracy kobiet
w fabrykach, bo kobiety nie idą tam dla zbytku, ale
z konieczności życiowej (r. 1895).

Zwolna zaczynają w robocie berlińskiej pojawiać się kobiety. W r. 1894 odbył się tam wiec robotników polskich. W prezydium zasiadła Kazimiera Thiel, a Nowakówna wygłosiła referat o „Pracy kobiet“. Referat ten został przyjęty hucznymi oklaskami i stwierdzeniem konieczności wstępowania kobiet w szeregi socjalistyczne. Później odbyło się w Berlinie jeszcze kilka polskich wieców socjalistycznych z licznym udziałem kobiet, a w prezydium zasiadały Świtalska, Kalkowska. Na wiecu pierwszomajowym 1895 r. przemawiała m.in. Kubaczewska. Ona również w kilka miesięcy później na wiecu w sprawie rocznicy bitwy pod Sedanem wygłosiła przemówienie antymilitarne.

Nie wszędzie jednak kobietom zezwalano brać udział w zebraniach socjalistycznych. Bywały wypadki, że przedstawiciel rządu wypraszał je z zebrań (np. w Wrocławiu, w Dorocie na Górnym Śląsku).

Z początkiem XX stulecia punkt ciężkości działalności PPS zaboru pruskiego został przeniesiony do kraju, na Śląsk i do Poznania. Przeniesiono tam władze kierownicze Partii i wydawnictwo „Gazety Robotniczej“, których siedzibą zostały Katowice.

W Poznaniu przez pewien czas dość duży wpływ wywierała Róża Luksemburg. Na zjeździe partii w r. 1900 była ona delegatką Poznania i występowała przeciw rzekomemu „nacjonalizmowi“ partii i wyodrębnianiu się od ruchu niemieckiego. Pozostała jednak w zupełnej mniejszości. W Poznaniu zaś zaczyna zdobywać wpływy Jadwiga Gulińska, która reprezentuje stanowisko zupełnie sprzeczne z Różą Luksemburg.

Na zjeździe następnym w r. 1901 kobiety odegrały wyjątkowo wybitną rolę. Uczestniczyła w tym zjeździe *E s t e r a G o l d e*, która postanowiła osiedlić się na Górnym Śląsku. Zjazd powierzył jej redakcję „Gazety

Robotniczej“. Złożyła zapewnienie, że będzie pracować uczciwie. Zakończenie jej przemówienia: „Nie dla redaktorstwa jadę na Śląsk. Czy mnie wybieriecie, czy nie, pojadę na Śląsk i będę tam pracowała“ — zostało przyjęte hucznymi, długotrwałymi oklaskami. Referat o stosunku do niemieckiej socjalnej-demokracji wygłosiła na Zjeździe G u l i Ń s k a. Krytykując błędy w postępowaniu niemieckich towarzyszy, oświadczyła się za samodzielnością organizacyjną PPS a za porozumieniem z partią niemiecką tam, gdzie wspólne interesy tego wymagają. Obie, Gulińska i Golde, zgłosiły wniosek, aby w okręgach polskich przy wyborach można było stawiać kandydatów tylko w porozumieniu z PPS. Na zjeździe tym występowała również jedna z robotnic górnośląskich, Drożdżowa-Załęska, która zdawała sprawę ze stanu ruchu kobiecego na Śląsku, podnosiła, że kler nadużywa na Śląsku zaufania kobiet i że konieczną jest kobieta, która mogłaby na tym terenie prowadzić agitację wśród kobiet. Drożdżowa, dodajemy, weszła w skład komisji kontrolującej partii. Była to najwybitniejsza z działaczek robotniczych w zaborze pruskim. Wypada też wspomnieć, że w redagowaniu pisma współpracowała również poetka, Maria Markowska, która w tym celu osiedliła się w Katowicach.

Praca na tym terenie narażała na przykre konsekwencje. Estera Golde została w 1902 r. aresztowana i odsiedzieć musiała karę więzienną. Wróciwszy na wolność stanęła znów do pracy, ale niebawem przeszła ponownie do działalności w zaborze rosyjskim. Przeciw Gulińskiej w Poznaniu prowadzono ze sfer klerykalnych gwałtowną kampanię. Istniała tam „Czytelnia dla kobiet“, w której Gulińska pracowała. Ks. Zimmerman wystąpił z listem otwartym, w którym domagał się jej wykluczenia, gdyż jest ona socjalistką. Na

zebraniu wniosek ten nie zdobył większości. Ale pod naciskiem wkrótce zmieniono statut czytelnicy i wprowadzono uzupełnienie głoszące, że socjalistkom należeć nie wolno. W takich warunkach odbywała się praca kobiet-socjalistek w tej dzielnicy. Toteż poza Górnym Śląskiem nie osiągnięto nigdzie poważniejszych wyników.

W AMERYCE — NA EMIGRACJI

Należy się również kilka słów wzmianki polskiemu ruchowi socjalistycznemu w Stanach Zjednoczonych A.P. I tam nie brak było dzielnych działaczek. Należy tu w pierwszym rzędzie wspomnieć o S t a n i s ł a w i e K u c h a r s k i e j, utalentowanej poetce, redaktorce i współpracowniczce pism socjalistycznych. M. in. redagowała ona „Przemysłową Demokrację“, organ sekcji polskiej Zw. Zaw. Krawców. Wydawała też pismo satyryczno-antyklerykalne „Bicz Boży“. Działała ona na terenie Rochester, Chicago i New-Yorku. W New-Yorku współpracowały również Rozalia Dębska, Zofia Urbanowa, Maria Słowikowa, w Chicago J. Kuźmińska, Helena Koniuszewska, J. Paradzińska, Jasińska, w Cleveland — Koźmińska, w Chicopee — J. Janiszewska.

PIÓREM — W SŁUŻBIE IDEI

Specjalną kartę należałoby poświęcić usługom, które oddały kobiety ruchowi socjalistycznemu na niwie literackiej. Służyły idei piórem, swym talentem, swą wiedzą. Była to w pierwszym rzędzie praca publicystyczna, współpraca w prasie socjalistycznej wszystkich trzech zaborów i na emigracji. Wszystkie pisma: „Przedświt“ i „Walka Klas“, „Proletariat“ i „Robot-

nik“, „Gazeta Robotnicza“ i „Naprzód“ korzystały obficie z tej twórczości kobiecej. Nie będziemy wyliczać nazwisk, bo jest ich zbyt wiele, wystarczy powiedzieć, że w dobie przedwojennej około pięćdziesięciu kobiet zaliczało się do grona współpracowników polskiej prasy socjalistycznej. Wymienimy kilka z nich: Marię Markowską („Kruk“), Hannę Zahorską („Savitri“) i wyżej wspomnianą Stanisławę Kucharską.

Była już mowa o broszurach pisanych przez Kłuszyńską, Próchnikową. Należy jeszcze dorzucić nazwisko dr Marii Balsigerowej, Marii Lipskiej-Librachowej, dr Salomei Perlmutter, Bronisławy Bobrowskiej („Jak powstały religie“).

Kilka spośród kobiet ma za sobą poważniejszą twórczość naukową. Róża Luksemburg obok literatury publicystycznej i broszurkowej pozostawiła po sobie większe dzieło o akumulacji kapitału. Dr Zofia Daszyńska-Golińska wydała w r. 1900 książkę o „Przełomie w socjalizmie“, poza tym ma szereg pozycji z dziedziny ekonomii. Do najświetniejszych umysłów w polskiej literaturze ekonomicznej należy Helena Landauowa (Baerowa). Wydała ona „Zarys ekonomii politycznej“, „Politykę związków zawodowych“ i in. Spośród autorek w dziedzinie historii wymieniamy Natalię Gąsiorowską („Zarys historii Wielkiej Rewolucji Francuskiej“).

W DOBIE WOJENNEJ

Okres wojny postawił przed całym społeczeństwem polskim, a więc i przed PPS nowe zadania. Otworzyły się szerokie perspektywy i trzeba było, aby naród polski w tej najtrudniejszej dobie odegrał dobrze swą rolę

historyczną. O udziale kobiet w akcji zbrojnej i pracy pomocniczej, w Polskiej Organizacji Wojskowej i innych organizacjach niepodległościowych owej doby mówić nie będziemy, gdyż to jest temat zupełnie odrębny. Zatrzymamy się tylko przy zagadnieniu ich pracy w szeregach PPS. W okresie wojny praca ta przedstawiała specjalne trudności. Gdy władze kierownicze partii działały po tej stronie frontu, gdzie znajdowały się Legiony, w Warszawie rządzonej jeszcze przez Rosjan powstał Tymczasowy Komitet Wykonawczy PPS, złożony z 3 osób. Wśród nich była Konstancja Jaworowska (Jadwiga). Rozwijała ona ożywioną działalność. Po wyjściu wojsk rosyjskich pracowała ona nadal jako sekretarka organizacji warszawskiej. Po niej objęła te funkcje Aleksandra Szczerbińska-Piłsudska. Gospodynią klubu PPS w Warszawie była Teresa Perłowa, Jaworowska i Szczerbińska zostały przez okupantów aresztowane, wywiezione do Szczypiorny, a potem w głąb Niemiec.

Spośród działaczek ówczesnych PPS na terenie Łodzi można wymienić Eleonorę Łętowską i Adelę Bocheńską, które pracowały w drukarni partyjnej, były kolporterkami, woziły odezwy na prowincję, rozdawały je chłopom; Stefanię Ankersztajn, skarbniczkę partyjną, również pomagającą w tajnej drukarni.

W miarę jak walka z okupantem stawała się coraz ostrzejsza, trzeba było stosować coraz bardziej stanowcze metody i wreszcie przejść do akcji bojowej, jak kiedyś w stosunku do rządów rosyjskich. Niezależnie od pracy w POW, gdzie działało wiele towarzyszy i towarzyszek, partia powołała do życia specjalne Pogotowie Bojowe PPS. W szeregach Pogotowia Bojowego, zgodnie z dawną tradycją, stoją znów kobiety, np. Lucyna

Woliniewska, Halina Chełmicka, Jadwiga Hoffmanówna („Wira“), Karolina Ostrowska.

Wojna nie sprzyjała szeroko rozwiniętej działalności kobiet. Że jednak i o tym myślano, dowodzi fakt, iż w ówczesnym organie PPS, w „Jedności Robotniczej“, w N-rze 35 z 1 września 1918 r. pojawił się specjalny dodatek pt. „Sprawy Kobiety“. Było to już w przededniu załamania się rządów okupacyjnych i odbudowania niepodległego państwa polskiego.

W NIEPODLEGŁEJ POLSCE — POWSTAJE ORGANIZACJA

Zdobycie niepodległości otworzyło zupełnie nowe perspektywy przed klasą robotniczą i wprowadziło jej życie organizacyjne na nowe tory. Ruch socjalistyczny zjednoczył się w organizacjach politycznych, zawodowych i in. obejmujących całą Polskę, rozwijał się w warunkach na ogół jednakowych i korzystał z praw i wolności politycznych przez klasę robotniczą wywalczonych.

W obrębie zjednoczonej, potężnej Polskiej Partii Socjalistycznej otworzyło się szerokie pole dla działalności kobiet. Rozpoczęto ją niemal u samego wstępu i opracowano jej metody i formy. Korzystając z doświadczeń dawnych, zwłaszcza galicyjsko-śląskich, postanowiono przystąpić do stworzenia w obrębie partii całej sieci organizacji kobiecych scentralizowanej w Centralnym Wydziale Kobiety.

Inicjatywa wyłoniła się na posiedzeniu Rady Naczelnej PPS dnia 10 września 1919 r. Zapadła tam uchwała wzywająca Centr. Kom. Wyk. do zorganizowania wydziału kobiecego, do zwołania w najbliższym czasie Zjazdu Kobiet PPS i do wznowienia „Głosu Kobiet“.

Zgodnie z tą uchwałą CKW polecił M a r i i K a m i e n i e c k i e j objąć stanowisko sekretarki wydziału i rozpocząć prace wstępne. Okazało się, że samorzutnie powstały lokalne organizacje kobiece tylko w Krakowie, w Nowym Sączu i Przemyślu. Jednakowoż w każdym okręgu były działaczki, kobiety pracujące w ogólnym ruchu. Nawiązano więc z nimi kontakt i zwołano do Warszawy I Zjazd Kobiet PPS na 8 i 9 grudnia 1919 r. W organizowaniu tego zjazdu odegrała wielką rolę Paszkowska i brała żywy udział w jego obradach. Kłuszyńska wygłosiła referat o znaczeniu prasy. Zjazd rzucił podwaliny pod nową organizację i powołał do życia Centralny Wydział Kobiecej. Kamieniecka została nadal sekretarką, a Woszczyńska instruktorką roboty kobiecej. Zapadła dalej uchwała o wydawaniu „Głosu Kobiet“.

ROZWÓJ ORGANIZACJI KOBIEC

Szczupłe ramy naszej pracy nie pozwalają nam kreślić szczegółowej historii rozwoju organizacji kobiet w ciągu niemal 20 lat. Ograniczamy się zatem do kilku stwierdzeń ogólnych. Przede wszystkim sprawa struktury organizacyjnej. Początkowo jako formę organizacyjną przyjęto okręgowe wydziały kobiece i miejscowe komisje kobiece, które nie miały mieć charakteru odrębnej organizacji, ale miały za zadanie na poszczególnych terenach kierować pracą wśród kobiet. Potem jednak zatrzymano się przy formie kół lub sekcji kobiecych w obrębie lokalnych organizacji, w skład których wchodzi członkinie partii na danym terenie.

Niezależnie od tego kobiety biorą udział w ogólnych pracach organizacji jako pełnoprawne członkinie. Organizacja w zasadzie jest 3-stopniowa. Koła lub sekcje

stanowią podstawę organizacyjną. Wyższy stopień hierarchiczny tworzą okręgowe konferencje i okręgowe wydziały kobiece. Działy one nie na wszystkich terenach, ale istniały w różnych czasach np. w Warszawie, na Śląsku, w Małopolsce Wschodniej, w Łodzi Podmiejskiej, w Zagłębiu, w Radomiu, w Częstochowie, w Białej Podlaskiej. Stopniem najwyższym, centralnym są Zjazdy, czyli tzw. Konferencje Krajowe Kobiet PPS i wybierany przez nie organ wykonawczy, Centralny Wydział Kobiecej.

Konferencje krajowych odbyło się 11. Ostatnia obradowała latem 1937 r. Są one poświęcone dyskusji politycznej i organizacyjnej. Centralny Wydział Kobiecej składał się dawniej z dwudziestu kilku kobiet, później dla osiągnięcia sprawności ograniczono jego skład do 14 członkiń i 7 zastępczyń. W sprawach bieżących lecyduje 5-osobowe prezydium.

Stan organizacji ulegał w ciągu tych 20 lat różnym zmianom. Początkowo rozwijano organizację głównie na terenie byłego zaboru rosyjskiego i Małopolski. Zabór pruski, Śląsk Cieszyński i Litwa ze względu na nieunormowane stosunki polityczne nie zostały chwilowo objęte siecią organizacyjną. Później jednak przyszła i na nie kolej. W wielu miejscowościach koła kobiet miały charakter płynny, to powstawały, to rozpływały się w ogólnej organizacji, to znów się odradzały, to musiano się zadowolić tzw. kobietą zaufania. Na ogół jest zazwyczaj równocześnie czynnych kilkadziesiąt kół, ale biorąc pod uwagę ową fluktuację obejmowały organizacje kobiet około 100 miejscowości. Mniej więcej połowa z nich przypada na b. Królestwo Polskie, na tzw. ziemię centralne. Przeszło czwarta część grupuje się w Małopolsce. Szczególnie gęsta była sieć organizacyj-

na w Małopolsce Wschodniej. Niespełna czwarta część znajdowała się na terenie b. zaboru pruskiego i Śląska, przy czym znakomitą przewagę miał tu Śląsk Górny. O ile przed wojną przodował Śląsk Cieszyński, o tyle po włączeniu znacznej części tego kraju do Czechosłowacji pozostała mniejszość dawnych organizacji kobiecych. Na kresach wschodnich działała tylko organizacja wileńska.

Wyrazem żywotności organizacji kobiecej był organizowany co roku „Dzień Kobiet“. Wielkie zgromadzenie ludowe, tu i ówdzie nawet pochody manifestacyjne, skupiające dziesiątki tysięcy kobiet. Ilość zgromadzeń przekraczała setkę. Poza tym odbywała się normalna akcja zgromadzeniowa.

PRASA I LITERATURA AGITACYJNA DLA KOBIET

Poważnie wzrosła działalność prasowa. Wznowiony w Warszawie „Głos Kobiet“ został centralnym organem ruchu kobiecego. Redaktorką została Woszeżyńska, sekretarką redakcji Kamieniecka, a gdy ona ustąpiła — poetka Zofia Wojnarowska. Prowadziła ona dział literacki. Pod tą redakcją pismo rozpoczęło swój nowy byt 1 marca 1920 r. „Głos Kobiet“ zaczął ukazywać się jako dwutygodnik w nakładzie 4.000 egz. W r. 1921 Woszeżyńska opuszcza Warszawę, a redakcję prowadzi sama Wojnarowska. Potem jednak redakcja przechodzi w ręce pierwszej redaktorki i założycielki „Głosu Kobiet“, Doroty Kłuszyńskiej, która przez kilkanaście lat, aż do chwili wybuchu wojny stale tym piśmem kierowała. Współpracowało z nią szereg najwybitniejszych publicystek i działaczek socjalistycznych. Pismo przechodzi w tym czasie różne koleje. Nie brakło

chwil ciężkich. Nakład w pewnych okresach zmalał, spadał do tysiąca egzemplarzy. Represje cenzuralne dawały się dotkliwie we znaki. Wydawnictwo musiano ograniczyć do jednego numeru na miesiąc, a w latach 1931 — 1935 „Głos Kobiet“ ukazywał się raz na dwa miesiące, często nawet raz na kwartał. Począwszy od r. 1936 rzecz uległa radykalnej zmianie. Pismo zostało przekształcone na dwutygodnik i wychodziło z całą regularnością. Nakład począł stale wzrastać i osiągnął poziom 10 — 11 tysięcy egzemplarzy. Problem kobiecej prasy socjalistycznej wkroczył na normalne tory. Dodać należy jeszcze, że z końcem r. 1925 Centr. Wydż. Kob. rozpoczął wydawnictwo biuletynu pt. „Socjalistka“. Wydawnictwa tego jednak później nie kontynuowano.

Literatura propagandystyczna przeznaczona dla kobiet osiąga kilka nowych pozycji. W r. 1921 pojawia się broszurka Henryka Bezmaskiego (Stan. Posnera), pt. „Dlaczego jestem socjalistką.“ W r. 1928 partia wydaje w 80 tys. egzemplarzy broszurkę pt. „Kobiety stańcie w szeregu“, w 50 tys. egz. broszurę „Kartka wyboreza to Wasza broń“ i w 20 tys. egz. „O wyzwolenie kobiet pracujących“. Nakładem TUR-u wyszła praca Budzyńskiej - Tylickiej i Weychert - Szymanowskiej, pt. „Czy kobieta ma być wyzwolona, czy niewolnicą“ z przedmową D. Kłuszyńskiej. Od czasu do czasu pojawiały się również odezwy przeznaczone dla agitacji wśród kobiet.

DAWNE I NOWE DZIAŁACZKI

Pracę tę prowadziło wiele dzielnych, zdolnych, ofiarnych działaczek. Było wśród nich dużo takich, które poznaliśmy już w poprzedniej epoce, które w wol-

nej Polsce pracę swą kontynuowały dalej, które wytrwale walczyły o wyzwolenie kobiety pracującej. Jest wiele nowych, młodych, energicznych, pałających chęcią działania. Dwa, może nawet trzy pokolenia kobiet socjalistycznych spotykają się w pracy. Należy najpierw wspomnieć o tych, które po długich czasach walki i pracy, w ostatnich latach ubyły z naszych szeregów. Były te lata bowiem nie tylko okresem rozwoju i postępu, ale także bolesnych strat. U schyłku r. 1925 zmarła Maria Paszkowska, dzielna bojowniczka okresu rewolucyjnego i wierna uczestniczka naszych zmagani w niepodległej Polsce. Do najwybitniejszych działaczek tego okresu należała I z a Z i e l i ń s k a. Przez długie lata na emigracyjnej tułaczce w Paryżu brała udział w ruchu socjalistycznym. W r. 1921 wróciła do Polski i była jedną z kierowniczek roboty kobiet. W grudniu 1934 r. życie jej zgasało. Obok Zielińskiej kierownicze stanowiska w Centr. Wydz. Kobiecy piastowała dr J u s t y n a B u d z y ń s k a - T y l i c k a. Znana lekarka, pionierka nowoczesnej myśli społecznej, świadomego macierzyństwa i wyzwolenia kobiety, znalazła ujście dla swej żądzы czynu i energii w ruchu socjalistycznym. Niestrudzona referentka, była też współpracowniczką „Głosu Kobiet“ i całej w ogóle prasy socjalistycznej. Zmarła w kwietniu 1936 r. W miesiąc później zamknęła oczy dr S a l o m e a P e r l m u t t e r - T r a w i e c k a, od kilkudziesięciu lat prowadząca socjalistyczny ruch kobiecy we Lwowie, referentka, publicystka, wybitna działaczka Centralnego Wydziału Kobiecego.

Należy także wspomnieć o tych, które ubyły później, ale z innej przyczyny, które zmieniły swe przekonania. Zofia Praussowa, dawna działaczka PPS z zaboru ro-

syjskiego, w niepodległej Polsce była przewodniczącą Centralnego Wydziału Kobiecego. Z chwilą jednak, gdy w 1928 r. zdecydowała się wziąć udział w prorządowej akcji rozłamowej, musiała zerwać więzy z organizacją kobiet, która w przygniatającej większości za nią nie poszła. Zofia Moraczewska, kiedyś jedna z kierowniczek ruchu w Galicji, z podobnych przyczyn jeszcze wcześniej musiała opuścić szeregi, aby potem stać się kierowniczką sanacyjnego ruchu kobiecego.

Kierownictwo Centralnego Wydziału Kobiecego w ciągu ostatniego dziesięciolecia przed wojną pozostawało w ręku Doroty Kłuszyńskiej i St. Woszczyńskiej, które nadawały kierunek polityczny robocie organizacyjnej socjalistycznego ruchu kobiecego.

W OGÓLNEJ DZIAŁALNOŚCI PARTYJNEJ

Działalność socjalistyczna wśród kobiet to dopiero jedna część pracy dokonywanej przez kobiety-socjalistki. Jest to praca właściwie dodatkowa. Obok tego biorą one udział w ogólnej robocie partyjnej, na równi z mężczyznami. W każdej organizacji partyjnej, na każdym zebraniu czy manifestacji, w każdej komórce roboty partyjnej, w każdym niemal Komitecie zasiadają kobiety, i to nie tylko jako przedstawicielki organizacji kobiecej, a przeważnie w imię wartości organizacyjnej, które wnoszą. Tysiące kobiet pracuje czynnie w szeregach PPS.

Uczestniczą w kierownictwie polityki partyjnej, jak i w przedwojennym Centr. Kom. Wyk., w najwyższej instancji wykonawczej partii, w Radzie Naczelnej PPS, naczelnej instancji uchwałodawczej. Obecnie do Rady należą: Kłuszyńska, Woszczyńska,

Ciołkoszowa, Tomaszewska i Woliniowska. Zasiadały dawniej Markowska, Wanda Wasilewska.

W Centralnym Sądzie Partyjnym była Zielińska, a szereg kobiet zajmuje odpowiedzialne stanowisko w komitetach okręgowych, miejscowych, dzielnicowych.

Udział w robocie partyjnej, to nie tylko udział we władzach partyjnych, to również udział w walce. Kobiety były nie tylko, jak dawniej, sumiennymi wykonawczyniami roboty technicznej, nie tylko dobrymi i chętnymi agitatorkami, nie tylko referentkami na zgromadzeniach, ale nie cofały się z pierwszego szeregu tam, gdzie trzeba było prowadzić walkę najbardziej stanowczą i ofiarną.

Dnia 14 września 1930 r., gdy proletariat Warszawy protestował przeciw Brześciowi, na czele tłumu, który został napadnięty przez policję, kroczyły kobiety. Iza Zielińska została ranna ułamkiem granatu w szyję. Budzyńska-Tylika została oskarżona o zorganizowanie nielegalnego pochodu i skazana na rok więzienia.

I w tym okresie nie brakło również nieznanych, cichych ofiar. Dnia 23 marca 1936 r. poległa na bruku krakowskim Janina Krasieka. W kilka tygodni podczas tragicznych dni Lwowa znów popłynęła krew kobiet.

NA TRYBUNIE PARLAMENTARNEJ

Kobiety zdobyły prawa polityczne. W szeregach ruchu socjalistycznego mają możność korzystania z tych praw. W wyborach parlamentarnych na listach socjalistycznych widnieją nazwiska kobiece. W roku 1919 w akcji wyborczej do Sejmu Konstytucyjnego uzyskała mandat jedna posłanka socjalistyczna. W okręgu krakowskim została wybrana Zofia Moraczewska.

Wynik wyborów r. 1922 był analogiczny (Praussowa), a od 1925 r. zasiadała w Senacie D. Kłuszyńska.

Wybory r. 1928, najpomyślniejsze dla partii, przyniosły również znaczny sukces kobietom. Do Sejmu weszły dwie posłanki, Zofia Praussowa i Jadwiga Markowska, obie z listy państwowej, do Senatu Dorota Kłuszyńska z województwa warszawskiego.

W r. 1930 wybory odbyły się w wiadomych warunkach. Pozostał tylko jeden mandat Kłuszyńskiej do Senatu.

Kobiety-socjalistki okazały się w całym tego słowa znaczeniu dobrymi parlamentarzystkami. Pracowały wydatnie w komisjach, przemawiały na plenum, walczyły z trybuny parlamentarnej o prawa ludu. „Gniew jest wielką siłą — mówiła Kłuszyńska w Senacie — a słuszny gniew, wcześniej czy później, znajdzie swoje zadośćuczynienie. Klasa robotnicza nie pozwoli się zepchnąć na brzeg, na margines życia publicznego. Nie stoję przed wami w charakterze dopraszającej się, nie pukam do niczyich drzwi. Wierzę, że klasa robotnicza znajdzie siłę, ażeby sobie te drzwi, jakie się przed nią zamyka, sama otworzyć.“

NA TERENIE SAMORZĄDU

Demokracja obok parlamentaryzmu otwierała przed inicjatywą społeczną szerokie pole samorządu. Był to dla kobiet socjalistycznych teren pracy szczególnie wdzięczny, dający szerokie możliwości do walki o kulturę, o opiekę społeczną, o prawa matki i dziecka, zwłaszcza że w wielu samorządach socjaliści osiągnęli wpływy poważne. W kilkunastu miastach zostały wybrane radne socjalistki. W niektórych z nich odgrywały one w samorządzie kierowniczą rolę, były przewodni-

czącymi Rady Miejskiej i ławniczkami w wielu Radach Miejskich, prowadziły działalność bardzo owocną (np. w Warszawie, Łodzi, Radomiu, Zgierzu, Żyrardowie, Wieliczce, Tarnowie).

W RUCHU ZAWODOWYM

Kilka słów należy poświęcić przedwojennej pracy kobiet w innych formach ruchu robotniczego. Ruch zawodowy, najbardziej masowa dziedzina tego ruchu, odgrywa tu rolę pierwszorzędną. W Polsce istnieje potężna armia kobiet pracujących. Wśród robotników fizycznych jest u nas około milion czterysta tysięcy*) pracujących kobiet (na ogólną ilość przeszło czterech milionów robotników). Pracownice umysłowych liczymy około 200 tysięcy. Są pewne dziedziny produkcji i pracy, w których kobietom przypada szczególnie ważna rola. W przemyśle odzieżowym pracuje 60%, włókienniczym 53% kobiet. Również w monopolach tytoniowym i spirytusowym kobiety stanowią większość pracowników.

Do związków klasowych należy około 30 tysięcy kobiet. W skład Komisji Centralnej Związków Zawodowych wchodzi dwie kobiety.

Kobiety są może trudne do zorganizowania, ale gdy wejdą do ruchu, są dzielnymi i wytrwałymi bojowniczkami. W akcji zawodowych i strajkowych wykazują wiele cennych wartości. Historia ruchu zawodowego obfituje w takie przykłady. Głośny był strajk okupacyjny u „Peltzerów“ w Częstochowie z końcem 1935 r. Uczestniczyło w owym strajku około półtora tysiąca robotnic, które trzymały się przez osiem tygodni wyśmienicie i urządziły w czasie walki strajkowej kursy

*) dane sprzed roku 1939.

nauki czytania i pisanie. Sławę zdobyła walka przeprowadzona przez kobiety w roku 1936 w Krakowie na fabryce „Semperit“.

W RUCHU SPÓŁDZIELCZYM

Ruch spółdzielczy jest specjalnie bliski kobietom. Ich zainteresowania gospodarcze kierują je specjalnie ku tym sprawom. We wszystkich formach spółdzielczości, spółdzielniach spożywców, spółdzielniach mieszkaniowych, spółdzielniach pracy, specjalnej Lidze Czynnych Kooperatystek pracują one z zapałem. Tzw. komitety sklepowe, w spółdzielczości mieszkaniowej samorząd lokatorski — opierają się głównie na kobietach. W Sannikach istnieje specjalna kobieca spółdzielnia pracy pod wpływami socjalistycznymi.

W PRACY KULTURALNO-OŚWIATOWEJ

W robocie kulturalno-oświatowej znajdują kobiety teren pracy specjalnie dla nich wdzięczny. Ruch ten został w Polsce scentralizowany w Towarzystwie Uniwersytetu Robotniczego. Kobieta okazała się tu dzielną współpracowniczką, jako prelegentka, jako kierowniczka kursów, jako organizatorka. TUR w Polsce nie prowadzi oddzielnie roboty kobiecej. Jednakowoż od czasu do czasu organizuje specjalne kursy przeznaczone dla pogłębienia uświadczenia działaczek ruchu kobiecego (w r. 1929 — 1930, 1934 — 1938).

Zupełnie specjalne formy przybrała robota TUR-u na emigracji we Francji. Tam założono w roku 1933 przy TUR-ze odrębne koła kobiece. Sieć ich ogarnęła wszystkie ważniejsze miejscowości, w których znajdują się środowiska robotników polskich, i obejmuje około półtora tysiąca zorganizowanych kobiet. Koła te odbywają od czasu do czasu swe zjazdy.

Socjalistyczną pracę wychowawczą wśród dzieci prowadzi Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. I w tej organizacji szereg kobiet oddaje cenne usługi. Specjalną organizacją poświęconą pracy kulturalnej i oświatowej wśród kobiet są Kluby Kobiet Pracujących, kierowane przez tow. W e y c h e r t-S z y m a n o w s k ą. Działają one w kierunku pogłębienia samokształceniowego i podniesienia poziomu etycznego.

Na wzmiankę zasługuje jeszcze Robotnicze Towarzystwo Służby Społecznej zorganizowane przez kobiety z dr Budzyńską-Tylicką na czele, które organizuje poradnie świadomego macierzyństwa, propagandę higieny.

W SPORCIE ROBOTNICZYM

W dziedzinie wychowania fizycznego ruch robotniczy rozwija ożywioną działalność, którą centralizuje w specjalnej organizacji, w Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych. Udział kobiet w tej organizacji jest dość znaczny. W roku 1930 powstaje Centralny Sportowy Wydział Kobiety. Robota idzie dwoma torami, organizuje się specjalne kobiece kluby sportowe (np. w kilku miastach powstaje „Start“ — Warszawa, Częstochowa, Poznań) albo tworzy się sekcje kobiece w ogólnych robotniczych klubach sportowych. W roku 1937 zorganizowano specjalny kurs dla pracownic społecznych i sportowych w Warszawie.

W PUBLICYSTYCE I LITERATURZE

Kobiety oddają ruchowi wielkie usługi piórem, swym talentem pisarskim. Prasa socjalistyczna ma mnóstwo współpracowniczek.

W literaturze pojawiają się nowe nazwiska. Na wstępny okres epoki powojennej przypada twórczość

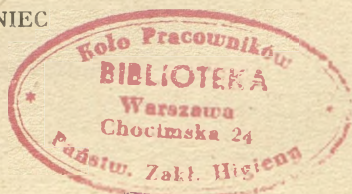
poetek — Bronisławy Ostrowskiej i Zofii Wojnarowskiej. W dobie ostatniej pojawia się szereg wybitnych pisarek, wymienimy Helenę Boguszewską, Halinę Górską, Elżbietę Szemplińską, poetkę i powieściopisarkę dużej miary, Wandę Wasilewską, autorkę kilku pierwszorzędných powieści społecznych.

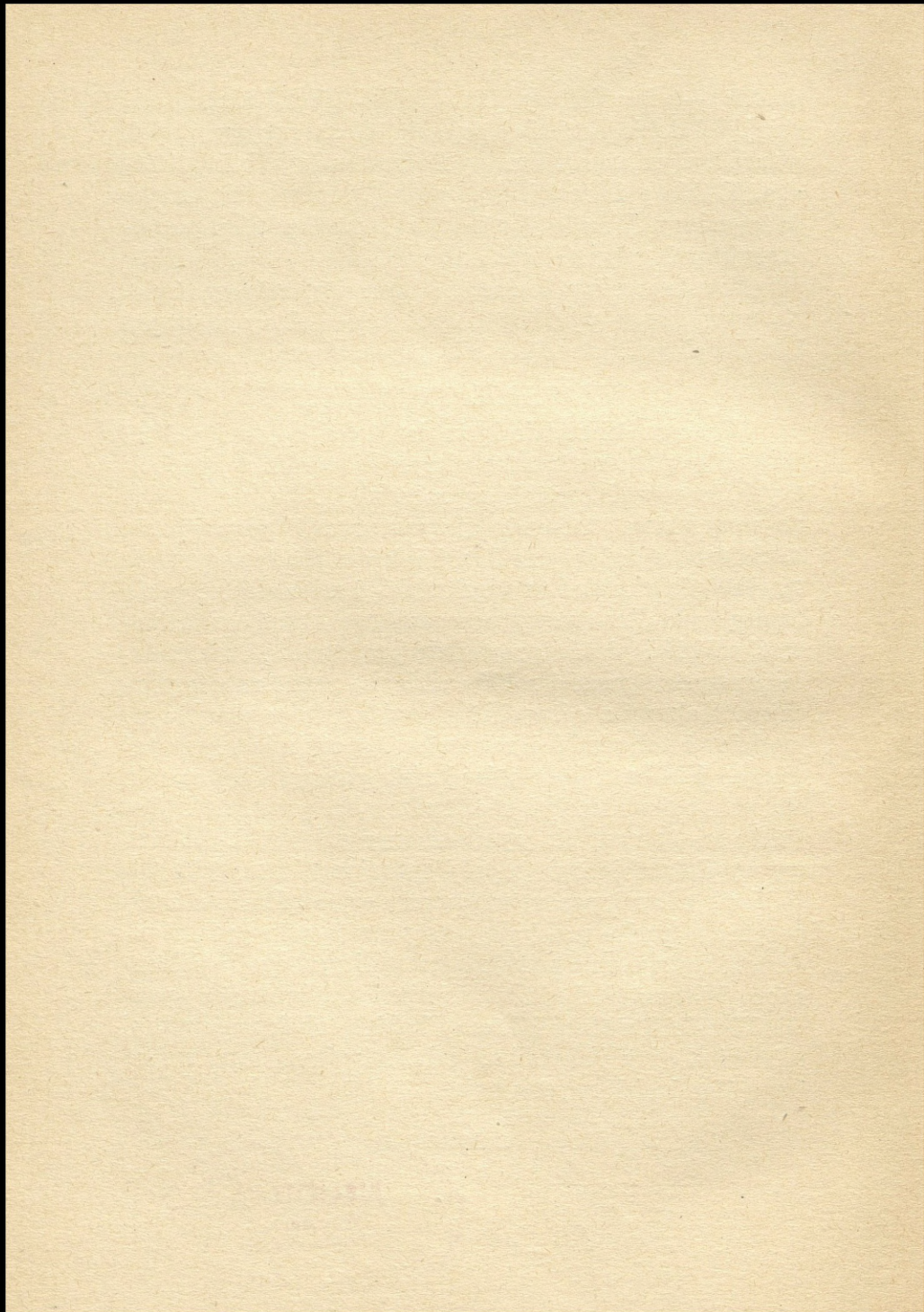
Powstaje nowa twórczość literacka, która naświetla współczesne problemy społeczne i służy ideowym i kulturalnym potrzebom klasy pracującej.

WE WSPÓLNEJ WALCE

W ciągu kilkudziesięciu lat była kobieta polska dzielną współuczestniczką wszystkich walk wyzwoleniczych, toczonych przez klasę robotniczą. Widzieliśmy je na wszystkich, najtrudniejszych nawet placówkach, gdzie trzeba było życie kłaść i krew przelewać, gdzie trzeba było cierpieć w więzieniach i na zesłaniu, gdzie trzeba było dla sprawy pracować, agitować, organizować, mówić i pisać, prowadzić propagandę, uświadamiać, wychowywać i robić codzienną szarą robotę partyjną. Kobiety z różnych środowisk, ale w pierwszym rzędzie inteligentki i robotnice, spotykają się w tej pracy. Nie brak było wśród nich głośnych bohaterek, cichych bojowniczek i niestrudzonych pracowników. Pośród tysięcy nazwisk wymieniliśmy dziesiątki. Zbiorowy wysiłek, zbiorowy zapał i entuzjazm, suma tylu poświęceń, ofiar i pracy, przyniosły w rezultacie rozwój potężnego ruchu polskich mas pracujących pod sztandarami wyzwolenia narodowego, politycznego i społecznego. W tym pochodzie ku świtającej jutrzeńce sprawiedliwości i wolności kroczy kobieta obok mężczyzny, robotnica obok robotnika, gdyż wspólna jest walka i wspólne będzie wyzwolenie.

KONIEC





SPIS TREŚCI

	str.:
Przedmowa	5
U wstępu ruchu socjalistycznego	13
Udział w bohaterskich walkach „Proletariatu”	19
Odrodzenie — po klęsce	23
W szeregach PPS	26
Gdy kraj ogarnął płomień rewolucji	31
W robocie bojowej	38
Technika partyjna	40
Robota w wojsku	41
Działaczki doby rewolucyjnej	41
Represje	43
Bohaterstwo i zdrada	47
Po rewolucji	48
W zaborze austriackim	49
Początki socjalistycznego ruchu kobiet w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim	54
W zaborze pruskim	59
W Ameryce — na emigracji	62
Piórem w służbie idei	62
W dobie wojennej	63
W niepodległej Polsce	65
Rozwój organizacji kobiet	66
Prasa i literatura agitacyjna dla kobiet	68
Dawne i nowe działaczki	69
W ogólnej działalności partyjnej	71
Na trybunie parlamentarnej	72
Na terenie samorządu	72
W ruchu zawodowym	74
W ruchu spółdzielczym	75
W pracy kulturalno-oświatowej	75
W sporcie robotniczym	76
W publicystyce i literaturze	76
We wspólnej walce	77





31904/2

